Nr 53. Kraków 4 Marca — Sroda. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
„ we Lwowie . . .	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Poczta w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biòro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowé po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 3 marca.

Minęły już dosyć dawno czasy, kiedy w Anglii zawsze jedno tylko przy władzy stawało stronnictwo, kiedy u steru byli wyłącznie torysi lub whigi. Ostatni taki czysto torysowski gabinet złożył hr. Derby w roku 1852. Po nim lord Aberdeen utworzył ministerstwo koalicyjne, i odtąd już widzieliśmy rządy W. Brytanii powierzone radzie królowej z różnych odcieni politycznych mężów złożonej. Głównie na to wpłynął lord Palmerston, który jak wiadomo, nie był ani torysem ani whigiem, lecz przedewszystkiem Anglikiem, do instytucyj angielskich silnie przywiązanym, i do zaprowadzenia wielkich zmian nadzwyczajnie trudnym. Nie za niego też przeszła reforma wyborcza, ale za ministerstwa hr. Derby, za ministerstwa, gdzie żywioł torysowski przeważał.

Po ustąpieniu z godności szefa gabinetu, tego można powiedzieć ostatniego torysa czystej krwi, królowa poleciła p. Disraelemu złożenie nowego ministerstwa. Nie możemy tu pominąć uwagi, jak dalece rzeczy zmieniły się w Anglii, gdyż bardzo dobrze przypominamy sobie, że gdy szło o to, aby p. Disraeli pierwszy raz wstąpił do gabinetu, uważano to powszechnie za niemożebne. Dziś p. Disraeli staje na czele gabinetu i to jak się zdaje przeważnie torysowskiego. Zmiana więc ministeryalna obecna nie jest zmianą ani osób ani kierunku.

Pozostają więc rządy Anglii w ręku torysów, pomimo zmian radykalnych, na drogę których W. Brytania bezsprzecznie wstąpiła. Bardzo łatwo sobie to wytłomaczyć, i zmysł polityczny synów Albionu wyraźnie tu przebija. Inicyatywę wielkich reform brała zawsze arystokracya angielska, a w niej głównie torysi. Tak było z emancypacyą katolików, tak z bilem zbożowym, tak nareszcie i teraz z reformą wyborczą. Przeprowadza zmiany, ale z ręki wypuścić ich nie chce. Tem więcej dziś, gdy reforma sięga głębiej niż którakolwiek w społeczność angielską, i przemianę jej w pewnym kierunku zapowiadać się zdaje. Torysi byli zawsze uważani jako stróże najwytrwalsi dawnych instytucyj; stronnictwo whigów zbliżyło się nie do radykalistów angielskich, bo do tych i torysi zbliżyć się musieli, skoro żądaną przez nich reformę przeprowadzić uznali za stosowne w pewnych granicach, ale zdawać się może, jakoby whigowie ulegli nieco prądom liberalizmu konstytucyjnego, który cieśninę Kaletańską przejść usiłuje, a z którym stara Anglia i jej przedstawiciele torysy nie łatwo się pogodzą.

Obok tych względów ogólnych, jest także sprawa irlandzka, w której przewodniczyć również torysi usiłować będą i Anglia o ile mniemać można, woli aby pod ich kierunkiem się załatwiła, o ile się da załatwić. Stąd też widzimy, że złożenie gabinetu przez p. Disraelego nie natrafiło na opor, a jak donoszą, z gotową on już listą ministrów wraca z Osborne, gdzie królowa przebywa.

KORESPONDENCYA CZASU.

Rzym 26 lutego.

W poniedziałek Ojciec Swięty jeździł do jezuickiego jeneralnego kościoła i ogłosił tam w zakrystyi dekret uznający cnoty w stopniu bohaterskim wielebnego sługi Bożego Egidyusza od św. Józefa zakonu św. Piotra z Alkantary. Po ceremonii postulatora sprawy tego sługi Bożego i prokurator jeneralny wspomnionego zakonu składali Jego Swiątobliwości dzięki za wyświadczoną łaskę, a Papież odpowiedział im mową, w której sławiąc cnoty wielebnego Egidyusza zmarłego w Kalabryi 7 lutego 1812 przypomniał czasy najścia Państwa Kościelnego przez wojska pierwszéj Rzpltéj francuskiéj i porównał je z naszemi, upatrując w nich niemałe podobieństwo.

Przez dni zapustne Ojciec Swięty stale nawiedzał kościoły, w których odbywało się czterdziestogodzinne nabożeństwo, a następnie klasztory żeńskie, którym zwykle poświęca wolne podczas karnawału chwile. Wszędzie był witany przez znaczny tłum cudzoziemców i krajowców zbierający się w miejscach gdzie wysiadał; przybylcy z różnych krajów cisnęli się w zawody do zakrystyi, gdzie dozwolone było niektórym ucałować jego stopy.

Uczeń seminaryum padewskiego imieniem Ludwik Norcen napisał niedawno do Ojca Swiętego list bardzo serdeczny i prosty, w którym opłakiwał gwałty popełnione przez tamecznych studentów w czasie modłów publicznych ostatnią Encykliką nakazanych i oświadczał gotowość przelania krwi swojéj za Ojca Swiętego i za sprawę Stolicy Apostolskiéj. List ten zaadresował do Papieża w Watykanie i posłał go pocztą. W kilka dni później otrzymał własnoręczną od Ojca Swiętego odpowiedź. Były to następne wyrazy z pisma świętego: *Fremuerunt gentes adversus Dominum et adversus Christum ejus; ipse vos benedicat et liberet a malo. Die X feb. P. P. IX.* List ten bardzo uszczęśliwił seminarzystów padewskich.

Karnawał ożywił się nieco począwszy od tłustego czwartku. Na Corso bywało nie wiele powozów; ale okna i balkony były pełne. Jednakowoż cudzoziemcy główną w tych zabawach odgrywali rolę. Rzymianie tymczasem przejeżdżali się i przechadzali się na Monte Pincio, gdzie czynili rodzaj spokojnéj demonstracyi przeciw karnawałowi rzymskiemu zostawionemu zuawom i Amerykanom. Jednak dnia wczorajszego wiele było ludu na Corso, co niemało się przyczyniło do ożywienia karnawału. Nie był to najpodlejszy motłoch jak pierwszych dni zbiegający się jedynie dla zarabiania na bukietach i cukierkach, które kradnie lub wydziera rzucającym i odbierającym one, ale klasa pracująca i rodzima. Moccoletti czyli świeczki bez liku, które się zapalają na Corso ostatniego wieczora, udały się wybornie, gdyż sprzyjał im czas cudowny, jaki tutaj mamy od początku rzymskiego karnawału, to jest od dni dziesięciu. Ostatnie *festino* czyli bal lub raczéj przechadzka maskowa w teatrze Apollo powiodła się także jak najlepiéj dzięki licznym cudzoziemcom, którzy zastąpili mnogie próżnie przez Rzymian pozostawiane. Po teatrze Corso oświetlone a giorno roiło się aż do białego dnia niezliczonym ludem; albowiem wszyscy ci, którzy dla przytomności zuawów nie chcieli uczestniczyć w karnawale, wysypali się w nocy na ulice, gdzie wojskowych nie było. Na Corso zgromadzone były przez całą noc wszystkie warstwy społeczności rzymskiéj; lud w najdziwaczniejszych strojach śpiewał, tańczył i hulał. Policya okazywała się w ogóle bardzo ogledną. Rodzin polskich jest wiele w Rzymie. Wielu Polaków wzięło udział w teraźniejszym karnawale.

Cesarz Napoleon napisał własnoręczny list do Ojca Swiętego, dziękując mu za dar kapelusza i miecza poświęconych w dzień Bożego Narodzenia i posłanych Cesarzowi w styczniu. List ten wielce uradował Papieża; pokazywał go wielu kardynałom i prałatom, oświadczając swoje zadowolenie. Dzisiejszy urzędowy dziennik zamieszcza notę, w któréj zaprzeczając twierdzeniu, jakoby Ojciec Swięty złotą różę, którą obdarzył niedawno królowę Izabelę, posłał był przedtem królowéj Maryi Zofii neapolitańskiéj, oświadcza, iż złota róża ostatnią razą doręczona została cesarzowéj Eugenii w 1856, w czasie chrzcin cesarzewicza. Zaprzeczenie to jakkolwiek uzasadnione, nie podoba się zapewne w pałacu Farnese, lecz stanie się jednocześnie miłem w Tuileryach, gdzie obaczą z zadowoleniem, iż urzędowy dziennik rzymski przypomina podarunek uczyniony cesarzowéj w chwili właśnie, kiedy Papież obdarzył innym Cesarza za interwencyę francuską i bitwę pod Mentaną. Książę Lucyan Bonaparte przybędzie do Rzymu d. 29go bieżącego miesiąca. Zostanie kardynałem porządku dyakonów tytułu Sw. Mikołaja *in Carcere.* Urzędowe *ricevimento* nastąpi, jak zapewniają, w ambasadzie francuskiéj.

Słychać o rozległéj amnestyi, którą Papież ma nadać politycznym więźniom równie jak wszystkim, którzy udział wzięli w najściu garibaldowskiem i w rozruchach październikowych. Jednak nic nie ma dotąd pewnego w tym względzie. Zaczęło się tutaj przesilenie ministeryalne. Baron Constantini-Baldini minister handlu i robót publicznych, złożył tekę; ma jednak zostać ministrem bez teki jak monsignor Amici. Ojciec Swięty ozdobił go W. wstęgą orderu Piusowego i naznaczył mu pensyą miesięczną pięciu set franków. Mówią, że następcą barona Baldiniego będzie przyszły kardynał Berardi lub hr. Filip Antonelli gubernator rzymskiego banku, a brat sekretarza stanu. Jenerał Kanzler także podobno zmuszony będzie się cofnąć. Ojciec Swięty wymawiał mu jak mówią w tych dniach stronniczość jego dla cudzoziemców a niesprawiedliwość dla krajowców, z których jeden tylko dekorowany został po ostatniej kampanii; wyrzucał mu przytem ostatni okólnik do naczelników różnych broni, w którym zakazuje przyjmować ochotników włoskiéj narodowości. „Niezapominaj jenerale, dodał Papież, iż obejść się nie możemy bez żywiołu krajowego." Krąży w mieście paszkwil przeciw jenerałowi Kanzlerowi pokryjomu. Pułkownik d'Argy, dowódzca legionu, wyjechał za urlopem do Francyi skutkiem nieporozumień z jenerałem Zappim. Przybył tutaj kardynał Morichini arcybiskup z Jesi.

Licha francuska operetka *la Grande Duchesse de Gerolstein* przedstawiana przez wędrownych aktorów w szałasie wystawionym na placu Navona, obudzała niewymowny zapał w Rzymie podczas karnawału. Aktorowie tysiące zarobili na niéj.

Wiedeń 3 marca. Posiedzenie delegacyi austryackiej otwiera w dniu 29 lutego o godz. 11½ wiceprezes Kaiserfeld. Na ławie ministrów zasiadają: kanclerz Beust, państwowy minister finansów Becke, państwowy minister wojny Kuhn, Reprezentant rządu jlny komisarz wojenny Früh, jlny intendent marynarki Eitelberg, pułkownik bar. Türkheim.

Porządek dzienny: dalszy ciąg rozpraw nad budżetem wojennym. Zostaje on według wniosku wydziału po obcięciu 3,207,000 złr. w sumie 76,182,942 złr. przyzwolony, na którego pokrycie z finansów państwa służy przyczynienie się sumą 69,192,942 złr.

Po przyjęciu projektu wydziału dotyczącego przeniesień (virements), wnosi wydział następne rezolucye:

I. Potrzebom teraźniejszości odpowiednia reorganizacya armii krajowej i jej administracyi jeszcze przed wniesieniem i rozebraniem najbliższego przedłożenia rządowego co do potrzeb armii jest nieuchronną koniecznością. Przy reorganizacyi tej mają być następujące punkta jako kierujące uważane: 1. W czasie pokoju ma być ustanowiony nieprzekraczalny stan jenerałów i oficerów sztabowych; 2. ekonomiczna administracya armii ma być złożona w ręce niewojskowych; 3. administracya stadnin skarbowych, gospodarstw stadnych i stacyi ogierów, ma — po uprzedniem rozbiorze względnie prawnego tytułu i podziale między ministerium wojny i dotyczące krajowe ministerium — przejść w ręce ostatniego; 4. nastąpić ma gruntowna reforma komisaryatów wojennych; 5. zaprowadzony być ma nowy system nabywania przedmiotów umundurowania i to w taki sposób, aby przez to komisye mundurowe stały się zbytecznemi; 6. rozwiązane być mają niższe zakłady wojskowe; 6. instytucye prywatnych służących zmienione być mają w odpowiedni czasowi sposób.

II. Inwentarz materyałów i gmachów wojskowych ma być jako konieczna podstawa każdego rządowego przedłożenia sporządzony; prowadzony i przy każdym budżecie w formie sumarycznej tabeli przeglądowej przedkładany.

Z rezolucyą I zgadza się książę Colloredo, lecz dalsze 1—6 postawione wnioski radby widzieć opuszczone wychodząc ze zdania, że ścisły budżet najbardziej zmusza do reform i oszczędności.

Schindler mniema, że zdanie poprzednika nie da się utrzymać, gdyż były w Europie armie, co szczędząc komiśnego chleba, trwoniły sumy na epolety. Dla tego wydział wniósł szereg rezolucyj, mających służyć za prawidło ministerstwu państwa i współczynnym w tem przy reorganizacyi armii ministerstwom parlamentarnym. Rezolucye te nie są jeszcze wszystkie, za jakiemi w wydziale przemawiał, dla tego przy szczególnych punktach zastrzega sobie dalsze wnioski.

Wiceprezes jest zdania, że wniosek I daje sam przez się przedmiot do ogólnej dyskusyi. Przy głosowaniu wniosek I zostaje przyjęty, jako też sub 1 zaproponowana rezolucya. Przy wniosku 2. (ekonomiczny zarząd armii ma przejść w ręce niewojskowych), książę Colloredo oświadcza, że za nim głosować nie może.

Minister wojny bar. Kuhn oświadcza, że ponieważ mu ustęp ten nie jest jasnym, zawezwał komisyę wydziału trzydziestu i wnioskodawcę p. Skenego, aby rzecz zrozumialej wyłożył. Chodzi więc o zaprowadzenie znów nadwornej rady wojennej, tj. o wprowadzenie w ministeryum radców dworu i biurokratycznego cywilnego zarządu. Brzmi to komicznie, że kiedy na instytucyę tę od wojen napoleońskich zwalano wszystkie winy, dziś ją powołują do życia. Jest to w naturze ludzkiej zawsze wpadać w ostateczności. Gdy w r. 1815 pokój został przywrócony, naturalną było rzeczą, że każdy pragnął spokoju. Niezmienność była wtedy hasłem i każdy rad był spokojowi. Chociaż na horyzoncie politycznym, już przez wypadki we Włoszech, rewolucyą polską, rewolucyą lipcową we Francyi, tu i owdzie pojawiały się błyskawice, wszystko zostało po staremu. Było tak aż do roku 1848.

Rok 1849 obalił tę zasadę, po której nastąpiła zasada wahania się między jednym systemem a drugim. Mężowie który wprowadzili tę zasadę, najlepszą byli ożywieni chęci, jak są równie ci, co tęsknią dziś za nadworną radą wojenną. Mowca jest zdania, że się przez to wznowienie nic nie zyska; przy nadwornej radzie wojennej był, jako prezes nadwornej rady wojennej ustanowiony jenerał jazdy, teraz urzęduje minister wojny jako feldmarszałek porucznik; wtedy przydzielonych było do nadwornej rady wojennej jako radzcy 5ciu jenerałów, teraz tylko 4; wtedy funkcyonowało 16 nadwornych i etatowych radzców, dziś nie ma żadnego. Za to ustanowionych jest 3 jenerałów, 7 oficerów sztabowych, 1 lekarz sztabu jeneralnego, 5 audytorów, 5 komisarzy wojennych i jeden naczelny komisarz prowiantowy. Dawniej było czynnych 15 komisarzy wojennych, teraz jest 21 oficerów sztabowych, 21 wyższych oficerów, 40 partyi wojskowych i 48 urzędników. Dawny stan wynosił w ogóle 238, dzisiejszy 218 osób. Dawniej kosztowała ta pozycya 279,570 złr. m. k., teraz kosztuje 246,000 złr., o ile się to odnosi do personalu konceptowego i kierowniczego. System teraźniejszy mniej zatem kosztuje niż dawniejszy, który chcą znowu wprowadzić; baczyć zatem należy na to, aby nie wpaść z deszczu pod rynnę.

Skene oświadcza, że wnosząc rezolucyę w wydziale, nie miał zamiaru dawnego systemu przywracać. Niektóre sprawy muszą być biórokratycznie traktowane, a mniejsza o to czy biórokracya w mundurze lub po cywilnemu. Chodzi o to, aby zarząd poruczony był ludziom świadomym rzeczy, a trudno aby wojskowi mieli doświadczenie w zarządzie. Wyznaje on, że zrazu chciał iść dalej i wnieść, aby strona wojskowa z zarządem całkiem została rozłączoną i miał przytem na oku system istniejący w Anglii.

Schindler twierdzi, że minister wojny mylnie rzecz pojął. Nikt nie chciał przywracać nadwornej rady wojennej, która nie tylko zarządzała lecz prowadziła armię. Wiadomo nam z wojen napoleońskich, że z za zielonego stołu wydawano dowódzcom rozkazy, kierowano ruchami wojsk, posuwano naprzód, cofano. Nie chcemy tego niefortunnego eksperymentu przywracać, lecz przyznać trzeba, że i teraźniejszy zarząd wojskowy nie stoi na wysokości swego zadania. Wskazał już mowca, jak skąpo zaopatrywaną była armia w wojnie francusko-włoskiej, w której wojsko wyczerpane trudami, cierpiało niedostatek. W ostatniej wojnie z Prusami przekonaliśmy się, że magazyny albo były puste, albo niedostatecznie zaopatrzone. Dostawa obuwia w ostatniej chwili przedsiębrana kosztowała dwa razy tyle, zamiast bowiem 3, płacono 6 złr. za parę. To dowodzi, że zarząd nie jest w dobrych rękach. Delegacya pragnie, aby armia nie z za zielonego stołu, lecz z siodła była dowodzoną i aby armia lepiej była prowadzoną, niż się to działo w świeżo upłynionym czasie.

Dr Rechbauer zaprzecza również, jakoby chciano przywrócić nadworną radę wojenną, lecz miano jedynie na oku urządzenia, jakie w Prusach i Anglii istnieją. Mowca prostuje zdanie jakoby nadworna rada wojenna więcej kosztowała niż teraźniejszy zarząd wojskowy, kiedy bowiem pierwsza kosztowała 270,000 złr., teraźniejsze ministeryum wojny z podrzędnemi urzędami kosztuje 863,000 złr., a zatem prawie w czwórnasób tyle.

Sprawozdawca Dr Demel przemawia za przyjęciem rezolucyi. Przy głosowaniu zostaje wielką większością przyjętą.

Przy rezolucyi 3ej (przydzielenie stadnin i stacyj ogierów do ministeryów krajowych), oświadcza książę Colloredo, że nie może zgodzić się na nią. Co się tyczy stacyj ogierów, zarząd ich uwzględnia życzenia ludności.

Skene. Gdyby państwo połowę tylko owych sum kolosalnych poświęcanych hodowli ogierów — ogier kosztuje 7000 złr. — przeznaczyło na przemysł prywatny, wydałby on pomyślniejsze owoce, i powołuje się na przykład Francyi.

Fmp. hr. Mensdorf prosi Izbę, aby przez pośpiech nie trwoniła skarbów, jakie w sobie mieszczą zakłady ogierów.

Bar. Hock jest zdania, że hodowlę koni lepiej prywatnemu przemysłowi zostawić.

Książę Adolf Schwarzenberg dowodzi, że z Czech wielką ilość koni sprzedają za granicę i gminy wszędzie wyrażają prośbę o ogiery rządowe.

Dr Rechbauer twierdzi, że wydział nie zaprzeczał bynajmniej użyteczności stadnin, lecz miał na oku kosztowny ich zarząd. Mowca dowodzi liczbami, że stadniny od r. 1862—1868 kosztowały 13,685,000 złr.; — a ponieważ w tym czasie tylko 1600 ogierów wychodowano, kosztuje przeto każdy 6250 złr. Do tego doliczyć jeszcze należy, że utrzymanie każdego ogiera rocznie 700 złr. kosztuje, że 250,000 morgów stadninom służy do użytku i 8619 żołnierzy około nich jest zatrudnionych. Porównawszy straty z korzyściami, okaże się, że radykalna zmiana zarządu bardzo jest pożądaną.

Wolfrum oświadcza się przeciw wnioskowi wydziału; nie pojmuje bowiem, jak podział zarządu może go mniej kosztownym uczynić.

Minister wojny bar. Kuhn występuje przeciw wnioskowi del. Skenego, aby zarząd stadnin przenieść z r. 1869 na ministerya krajowe; doprowadzenie tego do skutku połączone z trudnościami, nie da się tak rychło uskutecznić. — Wniosek wydziału zostaje odrzucony.

Książę Colloredo nie zgadza się z będącą w toku obrad rezolucyą ani z następnemi.

Dr Gross (z Wels) oświadcza, iż w wydziale przemawiał za zupełnem zniesieniem komisaryatów wojennych, które na niepotrzebne narażają wydatki. Rezolucya 4 równie jak rezolucya 5 i 6 bez dyskusyi przyjęte.

Skene wyraża się przeciw tej rezolucyi, Schindler obstaje za nią, albowiem instytucya sług oficerskich w armiach obcych nie istnieje. Nikt bowiem żądać nie może, aby popisowy przywdziewał mundur zamiast dla obrony kraju, dla czyszczenia butów oficerskich.

Rezolucya 7 zostaje przyjętą.

Dr Rechbauer wnosi dalej następujące rezolucye:

1. Juryzdykcya wojskowa w sprawach obywatelskich a nie w czysto wojskowych sprawach karnych, ma być zniesioną i przekazaną sądom cywilnym, a ewentualnie jeżeli wniosek ten odrzucony zostanie, do rezolucyi dodane mają być wyrazy: „dla nie czysto wojskowych spraw karnych";

2. Pułki według możności mają być w okręgi werbunkowe przeniesione, aby niepotrzebnej dyslokacyi uniknąć;

3. Medyczno-hirurgiczny zakład *Jozefinum* ma być zwinięty.

Mowca motywuje pierwszą swą rezolucyę nie tylko ze stanowiska oszczędności, lecz z punktu państwowego, i jeżeliby twierdzono, że z powodu dualizmu uczynić to nie łatwo, stawia za przykład Prusy. W Prusach wschodnich istnieje prawo pruskie, w zachodnich kodeks napoleoński, a jednak wojskowi stawiani są przed sąd cywilny. Drugą rezolucyę motywuje mowca uwagą, że przez to dwa miliony kosztów się oszczędzi, a zasada ta

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Piąte przykazanie ustawy drukowej „nie będziesz pisał o bliźnim twoim bez jego pozwolenia" stanowi treść rozmów i artykułów paryskich. Poprawka pana Guillontet takie sprawiła wrażenie w stolicy, jak w ulu mocne dmuchnięcie bartnika: roją się pszczoły i brzęczą... rozruch ogromny i szczera ochota kąsania człowieka, który swym oddechem zwyczaje ula przemienił. Ale bartnika od żądeł chroni przetak... więc odwet pszczół rozdąsanych, kończy się na brzęczeniu.

Nie logiczność postępowania zwierzchności w tym razie uderza. Chcąc odwrócić umysły od polityki, stworzono małe dzienniki. Ich szczebiotanie, podobne szczebiotaniu bezczelnego wróbla, miało zagłuszyć orły, sowy, skowronki i słowiki — miało odwrócić uwagę stolicy od rzeczy wzniosłych, mądrych, od pobudki, od harmonii i miłości — a skupić ją całkiem nad paryskim rynsztokiem. Stało się, jak chciano. Powodzenie małych dzienników przeszło nawet wszelkie oczekiwanie: czytali wszyscy — wszyscy zajęli się pół-światem i żyli plotkami na bibule, jak jedwabniki na liściu morwy. Dzienniczki były pieszczone, głaskane, uwzględniane — a jako popsute dzieci, coraz stawały się nieznośniejsze, coraz chciwsze zyskownych plotek.

Wtem nagle każą im być cicho... Sza! milczcie bębny! nadto już tego hałasu i zuchwalstwa. Zaglądacie do sypialni wielkich dam — przetrząsacie ich gotowalnie, szpiegujecie ich rekreacye... dość tego! Nie wolno mówić o nikim bez jego pozwolenia — nie wolno, od dziś dnia wglądać w życie prywatne.

Brawo! Nic słuszniejszego. Zamykając sypialnie, otworzono, pewno obywatelom, podwoje Izby, wprowadzono ciekawych na forum i tam dano im pokarm umysłowy.

Bynajmniej! Wstęp do buduaru i na forum zarówno zakazany.

W tem brak logiki u góry, a słuszność skarg u dołu.

Na cóż było wprawiać małe dzienniki do gonienia bydląt domowych a odzwyczajać od tropienia grubej zwierzyny? Nienauczone brać dzików, ujadały na swojskie świnie. Takie było ich zadanie, taka przyczyna bytu. Naraz, pozbawione jej zostały, a Paryż pozbawiony rozrywki.

Potrzeba rozrywki rośnie w miarę nawykania do niej. Wymyślano więc zabawy. Ponieważ okiełznane dzienniki polityczne tylko pył myśli poruszać mogły, mały dziennik dostał upoważnienie polowania na każdem niepolitycznem polu. Wnet, tylko głos jego słychać było w Paryżu — bo skoro myśl powszechności nie zajęta, chętnie słucha wszystkich głosów, ściga wzrokiem każdą lecącą muchę... W miarę jak mały dziennik nabierał wzięcia, wszystko się przeobrażało: półświat się uorganizował w ciało kosmopolityczne; jego słowa i ruchy zostały treścią rozmów, przedmiotem książek, komedyj i dramatów. Francya się bawiła.

Naraz Izba podrażniona narzekaniami kilku wielkich dam, których rozrywki wypatrzyły i roztrąbiły małe dzienniki, postanowiła przykrócić im cugli (nie damom ale dziennikom). Nowemi karami postanowiono zatkać strumyk złośliwych anegdot...

O! prawodawcy! sięgnijcież wyżej, do źródła złego. Jeżeli chcecie, żeby życie prywatne było zamknięte, otwórzcie życie polityczne. Nie ocali rodziny trybunał: kto się umie szanować, ten nie potrzebuje obrony prokuratora. Wielkie damy, o których poszanowanie tak bardzo dbacie, a które tak mało szanują siebie, nie staną się nieskazitelne dla tego, że koło nich postawicie honorową straż, bo nikt nie ustrzeże kobiety, tylko ona sama siebie. Zaszczepcie wyższe chęci, wyższe cele wskażcie społeczności paryskiej, a małe dzienniki ustaną obmawiać dla braku przedmiotu i braku czytelników...

Na szczęście, wół tłusty wjechał w sam środek tych niesmaków i na chwilę wszystkie załagodził.

Tegoroczny orszak zapustny przeszedł okazałością poprzednie, — Widziałeś wołu? — Idę oglądać wołu. — Wół szedł tędy, poszedł tam, tu przechodzić będzie... Te słowa brzmiały nieustannie w ustach dwóch milionów ludzi; Paryż za wołem tylko biegał, o nim gadał. Widowisko na ulicy — bezpłatne — to dość, żeby wszystkich wyprowadzić z domu.

Orszak składał się z pięciuset osób, konnych i pieszych, jedynastu wozów i czterech wołów; chodził w porządku następującym:

Na czele jechał huzar w mundurze 1go pułku wyborczego, z roku 1804, z chorągwią, na której napisano: *Francya 1804.* Dwóch konnych heroldów, tamburmażor z pułku grenadierów starej gwardyi, trzydziestu doboszów, czterdziestu muzykantów i trzydziestu żołnierzy dopełniało przedniej straży.

Za nią, wóz pierwszy *Francya.* Bogini przedstawiająca rok 1868, była wspaniała! Potężna jej tusza dowodziła, iż wyobraża rok przestępny, to jest o jeden dzień dłuższy, niż zwykłe lata. Bogini wiodła wóz starożytny, karmazynowy, ciągniony czterma białemi końmi. Obok, cztery Amazonki przedstawiały *cztery pory roku*, a dwanaście nimf, dwanaście miesięcy.

Wóz drugi i trzeci: *Afryka.* Wół *Mignon* ważący 1855 kilogramów, jechał w towarzystwie czterech ofiarników egipskich, w pamięć czci, którą niegdyś lud ten otaczał wołu ubóstwionego. Zastęp Mameluków towarzyszył temu wozowi. Ośm figur allegorycznych z egipskiej mitologii. tworzyło rodzaj obeliska na tym rydwanie Apisa.

Wóz czwarty, piąty i szósty: *Ameryka.* Na czwartym wozie czterdziestu muzykantów, którzyby nie powinni zatrzymywać się ani w Konserwatoryum, ani u Aubera, ani u Rossiniego, jeżeli ma im smakować polędwica. Na piątym wozie wół zamaskowany (*le Lutteur Masqué*) wspomnienie paryzkiej areny, ważący 1480 kilogramów. Towarzyszyło gladyatorowi czterech ofiarników i zastęp dzikich Indian z pokolenia *Skór Czerwonych.* Na szóstym wozie ośm figur allegorycznych z eskortą Yankesów. Stany Północne i Południowe wydawały nam się zupełnie pogodzone, gdyż zapalały fajki u jednego ogniska.

Wóz siódmy i ósmy: *Azya.* Na siódmym Wół *Paweł Forestier*, ważący więcej funtów niż w sztuce pana Auger jest wierszy. Bohatyr paryskiej poezyi był otoczony Azyatami, dowód, że szkoła *zdrowego* rozsądku nie jest przeciwną *Szkole Romantycznej*: *Voilà Paul Forestier entouré d'Orientales* wołali Paryżanie.

Wóz ósmy przedstawiał splendory Azyi. Jechał na nim słoń, a na nim księżniczka indyjska w Palankinie autentycznym, takim, jak ten, do którego na wystawie powszechnej wzdychały młode pary, bo im przedstawiał konfort i pustynię...

Obok księżnicki przyboczna straż, służebnice i konni Indianie.

Za wymienionymi, jechał wielki wóz:

obliczeniem popierana: „*divide et impera*“, dziś upaść powinna. Trzy powyższe rezolucye zostają dostatecznie poparte.

Bar. Pratobevera zaprzecza kompetencyi delegacyi do powzięcia owych rezolucyj. Według ustawy delegacyjnej bowiem wszelkie postanowienie względem spraw obywatelskich armii obu reprezentacyom krajowym jest przekazane.

Bar. Hock zgadza się z motywami wnioskodawcy.

Wniosek zamknięcia dyskusyi zostaje postawiony i przyjęty.

Sprawozdawca Demel oświadcza się przeciw rezolucyi ze względu na wątpliwość kompetencyi, rozmaitość organizacyi sądowej i w końcu z powodu, że przeprowadzenie środka jest wątpliwem. Pierwsza rezolucya Rechbauera zostaje odrzuconą, zaś rezolucya ewentualna (z wyjątkiem sądownictwa karnego) wielką większością przyjętą.

Bar. Hock występuje przeciw 2giej rezolucyi (przeniesienie pułków do okręgów werbunkowych).

Dr Ziemiałkowski przemawia za rezolucyą. Ponieważ mowca wczorajszy p. Schmerling postawił się na stanowisku politycznem, czyni on podobnież. P. Schmerling upatrywał w jedności wojska moment polityczny. Jedność armii nie straci na tem, jeżeli żołnierzowi pozostawiony będzie język ojczysty. Każdy żołnierz austryacki winien myśleć po austryacku, lecz póki nie będzie wynaleziony język austryacki, trudno, aby każdy żołnierz mówił po austryacku. Jedność armii nie w jedności języka, lecz w jedności uczuć spoczywa. Urzeczywistnienie wniosku Rechbauera jest pożądanem. Prawda, że miasta niemieckie wyżej stoją w cywilizacyi, lecz właśnie przez to żołnierz Niemiec rodem, więcej znajdzie sposobności w swej ojczyznie kształcenia się, niż kiedy będzie przerzucany raz w tę to znów w inną prowincyę, której mu język nieznany. Zasada ta nie przyczynia się do kształcenia, lecz do zdziczenia. Nawet względy finansowe, jako też, że mobilizacya armii jest łatwiejszą, gdy wojsko w swych okręgach werbunkowych pozostaje, przemawiają za rezolucyą.

Sprawozdawca Dr Demel oświadcza się za rezolucyą.

Bar. Kuhn. Ministeryum stara się o ile można o przeniesienie pułków do okręgów werbunkowych. Trudno to jednak w zupełności przeprowadzić, gdyż niektóre prowincye muszą być silniej obsadzone, niektóre miasta silniejszą mieć załogę, co podobnej dyslokacyi przeszkadza. Całkowite przeniesienie pułków w okręgi werbunkowe jest zatem niemożebne, że jednak o ile się da uczynić, uczynionem będzie, już z lat przeszłych można się było przekonać, do czego i w r. b. nadarzy się sposobność. W obecnej sytuacyi finansowej, nie może środek ten odrazu być przeprowadzonym, gdyż translokacya pułków w okręgi werbunkowe z wielkiemi połączona jest kosztami. Co się tyczy języka ojczystego, żołnierz może nim mówić, a nawet oficerowie chociaż obcej narodowości, muszą się go uczyć. Zdziczenie atoli, które p. Ziemiałkowski żołnierzowi przypisuje, jest dla mnie rzeczą nową. (Głosy w centrum: tego nie mówił). Przeciwnie wiem, że wszystkie stany w armii za ognisko cywilizacyjne są uważane; u nas uczą się żołnierze czytać i pisać, a przynajmniej narodowości wschodniej części monarchii nie mogą się skarżyć, że u nas dziczeją, sądzę owszem, że w armii wiele się nauczyć mogą, która jest szkołą dla wszystkich ludów Austryi.

Dr Ziemiałkowski twierdzi, że w innem całkiem znaczeniu pojmował wyraz zdziczenie. Miał on na myśli tylko żołnierza polskiej narodowości, który nie mogąc się rozmówić po niemiecku, w mieście niemieckiem dziczeje.

Przy głosowaniu odrzuconą zostaje rezolucya Rechbauera (spieszne przeniesienie pułków do okręgów werbunkowych), za nią głosują Polacy i część lewicy.

Przy 3ciej rezolucyi (zniesienie Józefinum) powtarza bar. Pratobevera motywa, jakie przytaczano za utrzymaniem tego zakładu; piecza nad zdrowiem wojska potrzebuje bowiem wyłącznie dla tej służby wykształconych ludzi.

Sprawozdawca Demel uważa również potrzebę utrzymania Józefinum. Rezolucya Rechbauera w tej mierze zostaje przeto odrzuconą. Rezolucya postawiona przez wydział sub 11 przyjętą zostaje bez dyskusyi. Koniec posiedzenia o 3¼. Najbliższe posiedzenie we wtorek (budżet marynarki).

— Przedmiotem obrad posiedzenia sekcyi wydziału budżetowego delegacyi reichsratowej, odbytego w dniu 29 lutego, była wymagana przez rząd dla ministeryum wojny suma 30,686,000 na broń odtylcową.

Postanowiono przeto wskutek wyjaśnień danych przez państwowego ministra wojny, przyzwolić:

Na przerobienie 221,000 starej broni na broń odtylcową (sztuka 12 złr.)	2,652,000 złr.
Dostarczenie amunicyi do niej . .	2,174,545 „
Za ściągnienie dawnej broni, przesyłkę przerobionej i amunicyi . . .	129,000 „
Ogół kosztów przerobienia . . .	4,956,145 „

Dalej zgodziła się delegacya po dłuższej dyskusyi, w której wszyscy prawie członkowie brali udział, że przyzwolić należy na 250,000 sztuk nowej broni odtylcowej, zachowuje sobie jednak uchwałę względem sumy według ceny ich postanowić się mającej, na najbliższe posiedzeniu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 marca. Wczoraj wieczór zajmowała się Rada miejska w dalszym ciągu rozbiorem budżetu, a mianowicie etatem rozchodów. Sprawozdawcami byli radca Mikołaj Jawornicki i Stanisław Mieroszowski.

— Z przedstawień amatorskich w teatrze d. 26 i 27 lutego, danych na fundusz zupy rumfordzkiéj, otrzymaliśmy złr. 471 c. 66 od hr. Zofii Wodzickiéj, jako czysty dochód.

Ogólny dochód wynosił za sprzedane

bilety	złr.	1,039	c. 26
z tego wydatki:			
Dyrekcya teatru	złr.	400	„ —
gaz, muzyka, służba i rekwizyta teatralne	złr.	134	„ —
bilety gratisowe	złr.	33	„ 60
razem	złr.	567	c. 60

Czysty dochód przyniósł przeto złr. 471 cent. 66, które złożyliśmy dziś na ręce Prezydenta miasta.

— W dalszym ciągu składek na zupę rumfordzką, złożyli na nasze ręce:

Hr. Stanisław Małachowski miesięcznie . .	złr. 10
P. Jan Popiel	złr. 5
Hr. Jan Tarnowski z Dzikowa	złr. 10

co wraz z poprzedniemi czyni miesięcznie złr. 347, jednorazowo zaś złr. 8.

— Na Litwinów nadesłał na ręce nasze bezimienny rubli 10.

— *Oddział Archeologii i sztuk pięknych w Towarzystwie naukowem krakowskiem* postanowił wszelkich dołożyć starań, aby skorzystać z chwili rozebrania odnawianego wielkiego ołtarza kościoła NMPanny, w celu wydania album tych znakomitych rzeźb Stwosza.

Usiłowania podjęte w owym kierunku, doprowadziły wreszcie do układu z fotografem p. W. Rzewuskim, którego zawarcie zawdzięczamy gorliwości księcia Jerzego Lubomirskiego; zaś panom: W. Polowi, J. Kremerowi, oraz W. Łuszczkiewiczowi należy się podzięka, za gotowość, z jaką ofiarowali wykłady swoje publiczne, chcąc dochodem z nich zwiększyć fundusz potrzebny do wydania tak kosztownej publikacyi.

Trzy tedy prelekcye odbędą się na ten cel w sali Towarzystwa naukowego, w dniach 16, 18 i 20 marca b. r., wieczorem, o godzinie 6tej do 7mej.

Dnia 16go b. m. (w poniedziałek) p. Dr Józef Kremer profesor Uniw. jagiell. porówna w wykładzie swoim rzeźbę grecką z chrześciańską, zwłaszcza z dziełami Wita Stwosza.

Dnia 18go b. m. (we środę) p. Dr Wincenty Pol powie: o potrzebie i znaczeniu, w czasie dzisiejszym, zachowania pomników przeszłości.

Dnia 20go b. m. (w piątek) p. Władysław Łuszczkiewicz profesor szkoły sztuk pięknych, będzie mówił: o treści wielkiego ołtarza w kościele NMPanny, oceniając to dzieło Stwosza.

Biletów wstępu do sali, nabywać można w księgarni p. Friedleina, oraz przy wejściu, po cenie 50 centów (na każdy z tych wykładów), zarówno do krzeseł jako i dla stojących.

Kraków dnia 2go marca 1868 r.

W zastępstwie Prezesa Oddziału
Łepkowski.

— Donieśliśmy już dawniéj w tém miejscu o zamierzonem przedstawieniu na korzyść p. Henniga 5 aktowéj komedyi Sheridana, p. n. *Szkoła obmowy*, przerobionéj przez W. Bogusławskiego dla sceny polskiéj i odegranéj w r. 1792 w Warszawie wobec króla Stanisława Augusta. Przedstawienie to nastąpi we czwartek (5 b. m.). Przepolszczony utwór znakomitego angielskiego dramaturga, i sympatya jaką publiczność okazuje ulubionemu komikowi sceny naszéj, nie dozwalają wątpić, że teatr szczelnie się zapełni. W główniejszych rolach wystąpią: Gdyralski p. Wolski, Dorymena p. Hoffmanowa, Konstancya p. Baumanowna, Bogacki p. Ładnowski (ojciec), Karol rejent p. Rapacki, Walery p. Benda, Plotkiewiczowa p. Ekerowa, Wydrzyźnialska p. Wolska, Recepta Doktor p. Eker, Ramota wierszopis p. Hennig i t. d.

— **Kolbuszowa** d. 29 lutego.

(*R.*) Według depeszy ministerstwa spraw zagranicznych z d. 3 lutego 1868 L. 1541 nadesłanéj X. Ruczce, uwolnionym został z niewoli rosyjskiéj Stanisław Chrząszczewski z Brzeżan.

Według depeszy z d. 18 lutego 1868 L. 2,310 otrzymali wolność: Feliks Stachowski, Walenty Banowski, Józef Kajetan Chojnacki, Józef Twardzicki, Jan Mittig, Mikołaj Taszer, Marcin Świerk i Józef Steczkowski.

Według depeszy z d. 23 lutego 1868 L. 2671 otrzymali wolność: Jan Łukaszkiewicz, Józef Gawreluk, Jan Jamroz, Marcin Mazurkiewicz i Kazimierz Kaczmarski.— Błażéj Kubica otrzymał przesłane mu na Sybir 8 rubli.

— Według zawiadomienia X. kanonika Króla w Tarnowie, złożyli tam po koniec lutego na zupę rumfordzką: miesięcznie: jen. hr. Wallis 5 złr., budowniczy Szebesta 4 złr., adw. Kaczkowski 5 złr., adw. Jarocki i burm. Bandrowski po 3 złr.; adw. Rutowski, Romerowa, Johwaldowa po 2 złr.; Ramultowa, Rupniewska, Froelich, Iwański, Kaczkowski, Jakubowska, Borosz, Hofmann, Łucka po złr. 1; Fiedler, Kochowa, Hasel, Obich, Nowotny, Sulski, Siennicka, Głodziński, Mokry, Hauser, Bobrowska, Kozłowska, Domer, Kraus — razem złr. 5 c. 70; jednorazowo: adwokat Stojałowski 12 złr., Wojnarowicz 2 złr., Grabczyński 3 złr., Rosenberg 2 złr.

— **Z powiatu Limanowskiego.**

(*F. M.*) Jak wiadomo, zarządził Ojciec Sty Encykliką trzechdniowe nabożeństwo w całym katolickim świecie za uciśniony Jego Świątobliwości rząd świecki przez Włochów, jakoteż za nieszczęśliwą Polskę, w której katolicki kościół pod samowładztwem carskiem uciśniony jęczy. Z tego powodu wystosowali tak Arcybiskup lwowski, jakoteż i Biskup przemyski obrz. łac. listy pasterskie pełne świątobliwego namaszczenia i rzewnéj osnowy, przedstawiając utrapienia we Włoszech, ucisk katolików w nieszczęśliwéj Polsce, a oraz oskarżając rząd moskiewski wobec nieba i ziemi o gwałty i krzywdy kościołowi i katolickiéj ludności wyrządzone, zarządzili modły trzechdniowe z odpustem. Wszakże Konsystorz tarnowski postąpił inaczéj w tym względzie: zarządził modły za Włochów, ale ani słowa nie wspomina w swojéj odezwie do duchowieństwa o nieszczęśliwéj Polsce; i w takimże duchu wydał odezwę drukowaną wraz z dotyczącemi modlitwami, rozdawaną przez księży plebanów między lud, którą tutaj w dowód prawdy załączam w oryginale.

Mieści ona w sobie: „Wstęp. Powód i sposób odprawiania go“ (tj. nabożeństwa), i powiada: „Tę więc ojcowiznę napadli zbrojno, aby ją zagarnąwszy, Ojca Sgo na kącik jaki stolicy ograniczyć i na łaskę ludu katolickiego oddać lub na tułaczkę wysłać mogli. Prócz tego łódź Piotrowa ustawicznie na ogromne burze wystawiona, wiara święta w dwóch państwach zagrożona“. Otóż i wszystko, co biskup katolicki i kapłan polski o encyklice Ojca Sgo powiedział! Prawda, że chociaż biskup o kościół prześladowany w Polsce modlić się nie kazał, lecz za to kazał modlić się za siebie; bo taki szereg modlitw jest do tego listu „pasterskiego“ załączonym: 1) o odpust niniejszy; 2) za kościół święty; 3) o rozszerzenie wiary naszej śtej; 4) o nawrócenie błędnowierców; 5) za Ojca Sgo Piusa IX; 6) za najdostojniejszego (*sic*) pasterza dyecezyi Józefa Aloizego biskupa; 7) za Monarchę nam panującego; 8) za zgodę panów chrześciańskich.

Nie widzę potrzeby pisać nad tem komentarzy. Fakt sam wystarczy.

Przy tem wspomnieć należy, iż niektórzy plebani zarządzili to triduum w same ostatki t. j. w niedzielę, poniedziałek i wtorek zapustny, z zaleceniem wstrzymania się od wszelkich muzyk, cobym uważał za niewłaściwe, kiedy do tego można było w całem półroczu stosowniejsze trzy dni wybrać, ile że wiadomo, iż włościanin w te dni zapustować przyzwyczajony. To też choć bez muzyki po karczmach się gromadzili i zapustowali, przez co ani na nabożeństwo ranne jak i na nieszpory tak nie uczęszczali, jak by to w przyzywoitszym i spokojniejszym czasie być mogło, ani też zapusty nie odbyły się stosownie do zwyczaju i życzenia ludu: dla tego lud nie mogąc się bawić w miejscu, ciągnął do ościennych karczem położonych w takich parafiach, gdzie nie zaprowadzono na te dni odpustu. W ten sposób i moralność nic nie zyskała i powaga duchowieństwa ucierpiała, a tak i odpust i zapusty były nie zupełne.

— **Z pod Rozwadowa** d. 1 marca.

(*W. G.*) W d. 29 lutego b. r. utworzył się o godzinie 9téj rano zator na Sanie między gminami Żabno i Majdan Zbydniowski.— Cała siła wody uderzyła na Żabno, zalawszy i Majdan.— W téj chwili nie można jeszcze ocenić doniosłości tego nieszczęścia, któremu rok rocznie ulegają mieszkańcy Sanu w téj okolicy. Z czystém sumieniem można powiedzieć, że cała wina tych nieszczęść cięży na nieumiejętném wytyczeniu teraźniejszego koryta Sanu.

Nadmienić jeszcze wypada, że Rada powiatowa tarnobrzeska jeszcze zwołaną dotychczas nie została, przez co interesa powiatu wielki uszczerbek ponoszą.

— W nocy 25go lutego zamordowano w Stryju wysłużonego inżyniera obwodowego Theinera i służącą jego we własnem mieszkaniu siekierami. Theiner znaleziony został na sofie leżący z głową przeciętą, a służącą wrzucili zbrodniarze do piwnicy. Zdaje się, że ktoś ich spłoszył, albowiem zabrali tylko staroświecki zegarek srebrny i około 80 złr., a innych rzeczy ani też sreber stołowych nie tknęli.

— We Lwowie aresztowano 27go lutego pewnego lampiarza miejskiego, oskarżonego o dwużeństwo. Żadna z obu żon nie chce go odstąpić.

— Hr. Ludolf konsul austryacki w Warszawie otrzymał odłam dwóch funtowy aerolitu spadłego pod Pułtuskiem d. 30 stycznia wieczór i nadesłał takowy gabinetowi cesarskiemu mineralogicznemu w Wiedniu.

— D. 27 lutego odstawiono do Wiednia pewnego Polaka, o którym pisze jedna z tamecznych lokalnych korespondencyj co następuje: Hrabia Cz. należał przed kilkoma laty do najbogatszych właścicieli ziemskich na Litwie. Podczas ostatniego powstania wziął w niem udział; raniony w jakiejś bitwie, dostał się na territorium austryackie. Majątek mu wśród tego zabrano; a ponieważ przez długi czas nie odbierał żadnego wsparcia ani nie znalazł odpowiedniego zatrudnienia, postanowił odebrać sobie życie. W pierwszych dniach tego tygodnia znaleziono go na granicy austryacko-włoskiej, pławiącego się we krwi z przerzniętemi żyłami. Po założeniu podwiązań dla zatamowania krwi, przyczem się pokazało, że rany jego nie były niebezpieczne, odstawiono go do Wiednia.

— D. 1 marca umarła w Turynie księżna Ludwika Karolina Gizlana dal Pozzo della Cisterna, z domu hr. Mérode, któréj córkę jedynaczkę zaślubił w maju r. z., drugi syn króla Wiktora Emanuela, Amadeusz książę d'Aosta.

— Dnia 2go marca przez cały dzień zachmurzone, dopiero wieczór się wyjaśniło. Ciepłomierz przeszedł od + 2°,2 R. do + 4°,8 R. Barometr idzie powoli do góry, stan jego o godzinie 6éj zrana dnia 3 marca 326,‴68. Wicher zachodni, który od południa do po północy trwał, sprowadził w nocy krupy, a następnie zamienił się w zachodni wiatr.

— We środę dnia 4 marca, Śgo Kazimierza królewicza.

Sprawy Sądowe.

Kraków 3 marca.

Proces Mieczysława Korytowskiego.

(Dalszy ciąg.)

(*Czwarte posiedzenie sądowe d. 28 lutego.*)

O godzinie ¾ na 5 prezydujący radca Schaetzel otwiera posiedzenie.

Obwiniony zbliża się do prezydującego i prosi powtórnie o ołówek i papier, aby mógł sobie niektóre notatki robić i świadkom pytania zadawać.

Oskarżony siada na krześle w środku sali i zaczyna skrzętnie pisać.

Dr Machalski wnosi, aby sąd wysłał komisyą do mieszkania Korytowskich dla obejrzenia kanapy w pokoju sypialnym i bawialnym, oznaczenia długości jednej i drugiej, i przekonania się, czy za stąpaniem nie daje się słyszeć brzęk, który wydaje zegar.

Z. prokuratora Spławiński nie sprzeciwia się temu wnioskowi, oświadczając: „niech obwiniony poda wszystko, co tylko na jego uniewinnienie posłużyć może“.

Prezydujący przystępuje do przesłuchania świadków.

Pierwszym świadkiem jest p. Salomea Lebowska, z której zeznania wynika, że nieboszczka Żychowiczowa miała jakieś przeczucie o swojej śmierci. „We środę t. j. w wilią śmierci swej około 5tej godziny“ —opowiada p. Lebowska — „przyleciała do mnie ś. p. Żychowiczowa, przestraszona, żaląc się, że całą noc spać nie mogła, że ktoś chodził u niej po pokoju, że się trzy razy spytała, ale odpowiedzi nie otrzymała, lecz tylko haczyk przy drzwiach zabrzęczał. Pytałam się jej, czemu się nie zamyka z wszystkich stron, ale mi nic nie odpowiedziała, tylko płakała; pytałam się dalej, czemu się dziś nie wyprowadziła, skoro się tak boi; a na to mi odpowiedziała, że dziś nie mogła, ale jutro to zrobi, bo dziś myją podłogę u tej pani, do której się miała przeprowadzić.“

Z. prokuratora: Chodziły pogłoski, że nieboszczka mówiła pani, że to Korytowski był u niej w pokoju w nocy.

Swiadek: To nie prawda.

Obwiniony zadaje świadkowi kika pytań, lecz małoznaczących.

Zaprzysiężony tłomacz języka rosyjskiego p. Franciszek Rappaport dyktuje do protokółu osnowę kwitu, wystawionego na komorze w Michałowicach, z którego wynika, że obwiniony zapłacił 31 rubli za przewóz rozmaitych przedmiotów. Cło właściwie wynosi 26 rubli, ale jest tam wielka liczba rozmaitych dodatków (tak zwane *Zuschläge*) z r. 1858, 1860 i 1865.

Głos z publiczności: Pokazuje się, że i w Rosyi mają swoje „*Zuschlagi*“.

Prez. Jakże pan to wytłómaczysz, że tutaj nie jest „za szory“, lecz „za rozmaite przedmioty?“

Osk. Mówiłem właśnie, że między innemi rzeczami były także szory. Można się zresztą na komorze zapytać.

Następny świadek p. M. Morsztynowa, właścicielka realności przy ulicy Floryańskiej, zeznaje, że pani Korytowska wspominała jej, iż dała Mieczysławowi rozmaite kwoty pieniężne, a mianowicie raz 17,000 złp., potem 500 złr., dalej 800 złr.; sam zaś świadek widział dotyczące kwity. Względnie pieska zeznaje, że nazywał się Mie-Kor, że p. Korytowska bardzo go lubiła, mawiając czasem: „Lubię tego pieska, bo mi przypomina Miecia.“ Obwiniony miał go wziąść ze sobą na wieś, jak to świadek słyszał z ust p. Barbary Korytowskiej.

Z. prokuratora Spławiński: Co pani Korytowska mówiła pani o tym wypadku?

Świadek: Okropnie wyglądała po tym wypadku; mówiła mi, że ją Mieczysław obudził około 3ciej godziny z rana, i że inaczej nie da się pomyśleć, jak że sprawca tylko oknem mógł się dostać do pokoju Żychowiczowej.

Z. prokuratora: Słyszysz pan panie Mieczysławie, że mama pańska mówiła, że to było o 3ciej.

Osk. Matka moja mówiła: „zdaje mi się“, a „zdaje mi się“ nie może jeszcze stanowić dowodu.

Swiadek Julia Bizańska, służąca u pp. Korytowskich opowiada znane już czytelnikom sprawozdań naszych szczegóły o zbudzeniu ich przez Mieczysława Korytowskiego w nocy z d. 2 na 3 października. Julia Bizańska potwierdza, że drzwi były wszędzie tej nocy w mieszkaniu Korytowskich pozamykane, że p. Mieczysław drzwi z salonu do pokoju Żychowiczowej nie od razu otworzył, lecz przedtem kręcił kluczem, że sama wszedłszy, została na progu, p. Korytowski zaś poszedł z świecą aż do łóżka obwinionej, przypatrzył jej się i zawołał: „Ach! Jezus!“, następnie zwracał uwagę świadka na otwarte okno, porozrzucane rzeczy i pootwierane szuflady.

Prez. Czyś nie słyszała przedtem, nim p. Mieczysław wszedł do kuchni, jakiegoś hałasu?

Swiadek. Nie, nic nie słyszałam. Gdyby piesek był w domu, toby się był odezwał.

Prez. Więc sądzisz, że pies byłby zdradził?

Swiadek. Gdyby piesek był, wszystko byłoby się wydało, bo to był bardzo czujny piesek.

Prez. Czyś widziała, że drzwi do pokoju Żychowiczowej były przyparte?

Swiadek. Nie uważałam, ale nie musiały być przyparte, bo p. Mieczysław otworzywszy drzwi, zaraz wszedł, a nic mu nie przeszkadzało.

Prez. Krzesła tam jakiego nie było?

Swiadek. Ja za drzwiami krzesła nie widziałam, bom progu nie przekroczyła.

Prez. Jak przyjeżdżał p. Korytowski do rodziców, gdzie sypiał? czy nie w sypialnym pokoju?

Swiadek. Sypiał zawsze w bawialnym pokoju, bo tam jest sofka dłuższa i wygodniejsza.

Prez. Czy wiedziałaś, że pan Korytowski ze środy na czwartek w salonie nocuje?

Swiadek. Nie, bom ja mu nie słała.

Prez. Czy w pokoju Żychowiczowej były rzeczy p. Mieczysława?

Swiadek. Rzeczy jego tam zwykle bywały, kiedy przyjeżdżał, lecz tym razem nie miał rzeczy.

Prez. Czy kazał ci myć pieska i kiedy?

Swiadek. Może przed tygodniem polecił mi, abym go wymyła, bo go miał wziąść do siebie na wieś.

Prez Kto ma klucz od bramy i kiedy bramę zamykano?

Świadek: Klucz od bramy ma stróż i zamyka ją około 10tej.

Prez: Jak sądzisz, kto jest sprawcą tej zbrodni?

Świadek: Nie chwyciłam nikogo za rękaw, więc wiedzieć nie mogę.

Prez: Przecież, co myślisz o tem?

Świadek: „Ja tylko w tej myśli chodziłam, dla czego tego psa nie było.“ Żeby pies był w domu, toby się to nieszczęście nie było stało (wrażenie).

Prez: Czy mógł zbrodnię tę popełnić p. Mieczysław Korytowski?

Świadek: Czego nie widziałam, o tem mówić nie mogę; ja go nie widziałam.

Prez: Czy obcy sprawca mógł dostać się do pokoju Żychowiczowej?

Świadek: Jeżeli go kto wpuścił.

Zeznanie świadka tego jest także pod innym względem bardzo ciekawe. Nie mieliśmy bowiem dotąd wyobrażenia o osobie śp. Agnieszki Żychowiczowej. Z naiwnego, ale bezstronnego i na wiarę zasługującego zeznania tejże służącej Julii Bizańskiej wynika, że zmarła była osobą skąpą, dziwaczną i złośliwą; stołowała się wprawdzie u Korytowskich, ale prawie cały dzień przepędzała w swoim pokoju, opuszczając go tylko najczęściej w rannych godzinach, bo wtedy zwykła wychodzić do kościoła, gdzie się modliła gorąco, lecz prędko wracała do domu, niespokojna zapewne o swe banknoty. Gości nigdy u siebie nieprzyjmowała. Służące miały wprawdzie obowiązek obsługiwania jej, ale cała ich czynność ograniczała się na zamiataniu podłogi i ścieraniu kurzu, łóżka bowiem zmarła słać nikomu nie dała, bo zawsze udawała, że jest chorą. Grymasów jej pp. Korytowscy znieść nie mogli. Miała się już wyprowadzić d. 1go października, lecz zaniechała tego i odwlekła do d. 3go z dziwnego powodu; został się bowiem kawał gęsiny, który śp. Żychowiczowa jako własność swoją koniecznie przed wyprowadzeniem się spożyć chciała.

Prezydujący przerywa przesłuchanie świadka Julii Bizańskiej i zamyka posiedzenie o godzinie 7mej wieczór.

(*Piąte posiedzenie sądowe w 29 lutego*).

W sobotę d. 29 lutego prezydujący otwiera piąte z kolei posiedzenie o godzinie ¾ na 10.

Obwiniony znowu zasiada na stołku z ołówkiem i papierem w ręku i gorliwie robi sobie notatki podczas przesłuchania świadków. Spokój ani na chwilę go nie opuszcza, i jakby sam obrońca, żadnego na pozór podrzędnego słówka świadków nie przepomina i nie zostawia bez odpowiedzi. Obwiniony broni się z wytrawnością, właściwą tylko najbieglejszym obrońcom. Chwilami jednak jakiś go ogarnia niepokój, i wtedy to czerwieni się i dziwnym wzrokiem ogląda się po sali.

Występuje tenże sam świadek Julia Bizańska, a z dalszych jej zeznań wyjmujemy tylko najważniejsze szczegóły.

Prez: Czy Żychowiczowa otwierała okno?

Świadek: Często otwierała; jeszcze jej państwo Korytowscy mówili, że kto wejdzie do mieszkania; ale odpowiadała, że otwiera, aby godziny słyszała. Czy owej nocy było otwarte okno, nie mogę tego twierdzić.

Prez: Mamy tu kilku świadków, co zeznali, że Żychowiczowa nigdy okna nie otwierała.

Rolnictwo. Bretony na koniach z chorągwiami poprzedzali muzykę. Na proporcach powiewało nazwisko nabywcy tłustego wołu, karmiciela niebogatej ludności Paryża, *Duvala*. Za muzyką jechał on sam w powozie, słusznie żądając pokłonu rzeszy, której pierwszy z tanich restauratorów paryzkich pod pozorem karmienia, nie truje.

Za Duvalem, jechał Wół tłusty, główny aktor zapustnej komedyi, znany *La Nièvre*, z czterema wolarczykami w niwerneńskich strojach. Chłopi z okolicy tej nieśli chorągwie, na których powiewało nazwisko pana *Des-jardins*, chodownika. Za wieśniakami jechał on sam w powozie, otoczony przez hiszpańskich pikadorów i muzykantów konnych.

Wóz dziesiąty wiózł *cztery pory życia*: „*les quatre âges de la vie*,“ reprezentowane przez płcie obie: dzieci, dorostków, dojrzałych i starych.

Na końcu *Olymp*. Ten wóz był sześciokonny. Poprzedzali go jeźdźcy w strojach starożytnych. Na rydwanie stali bogowie Olympu: Uranus, Mars, Merkury, Venus, Kupido, Wulkan, Pluton, Bachus, Neptun, Apollo i Orfeusz. Obok nich, figury allegoryczne przedstawiające miasta francuzkie: Lyon, Marsylią, Bordeaux, Lille, Strasburg i Nantes.

Eskorta złożona z dwudziestu sześciu konnych zamykała ten długi i wspaniały orszak, w którym pamięć Jowisza tak naiwnie pomięszano ze świeższą ale gruntowniejszą sławą Duvala i pana Des-jardins.

Dwuznaczna, znośna aura, sprzyjała karnawałowej przechadzce. Pogorsowane bóstwa musiały czuć że nie są w Olympie, ale gorąco wewnętrzne je grzało. Paryżanie na zimno nieczuli jak trzoda soboli, wiernie towarzyszyli orszakowi. Wesołość ani na chwilę nie opuszczała spektatorów stojących w błocie po dwie i trzy godziny. Woły były francuzkie, orszak też. To dość powiedzieć: wiadomo że Francuzi dla widowiska wytrzymają wszystko. Sąto męczennicy zabawy, znoszący dla niej męki z cierpliwością i wytrwaniem godnem lepszej sprawy.

W ostatni wtorek, kiedy wół tłusty spacerował po Paryżu, jakiś wół *chudy* wyrwał się z rąk oprawców i wściekły wypadł na ulicę. Policyanci uderzyli na rozdąsane zwierzę; dwóch przewróciło uderzywszy głową i biegło dalej..... aż żołnierze stojący na odwachu zastrzelili chassepotami zbiega.

Co do wściekłości przywiodło tego chudego wołu? Czy strach śmierci? czy zazdrość? bo wiedział jak jego kolegę Niwerczyka prowadzono w tryumfie. Ku temu ostatniemu przypuszczeniu chylą się psychologowie.

Kto wie, co się dzieje w tych potężnych rogatych głowach? Kto zaręczy, że w nich, jak w ludzkich, nie fermentuje ambicya?

Cokolwiekbądź, wół *chudy* obudził sympatyą i apetyt w tłumie. Znaleźli się tacy, co jedli jego mięso chętniej niż tłustą polędwicę. Cała *cygania* paryska zgodziła się na to, że musi być daleko więcej żywotności i tęgości w ciele tego protestanta, niż w zniewieściałem mięsie tłustego wołu, co się upasł w zgodzie z pastuchem i nie myśli przeciwko rzeźnikowi protestować. Jest jeszcze inny wzgląd! Kula uszlachetniła wołu, podnosząc go do godności potężnych zwierząt, z któremi się człowiek pojedynkuje, i odbierając im życie wolne i niepodległe.

— W chwili, kiedy Paryż kadryla tańczy, przy odgłosie mniej więcej hucznej muzyki (bo karnawał tylko w kalendarzu skończony), tutejszy dziennikarz i krytyk muzyczny pan Lasalle wydał „*Słownik muzyczny zastosowany do miłości.*“ Wyrywają tu sobie tę książkę, bo najzupełniej do gustu oglnego przypada. Nie każdy jest muzykiem biegłym w kontrapunkcie; ale każdy kochał, był, albo będzie kochany. Słownik, o którym mowa, jest więc *Solfegiem* powszechnem.

Autor powiada na wstępie, że *towarzyszyć* wirtuozowi zawsze powinna kobieta. Dowodzi tego dowcipnie, wyliczając zalety dobrego akompaniatora, które są zarazem zaletami doskonałej kochanki.

Wierność. Akompaniator powinien trzymać się ściśle tonu swojego wirtuoza: wprowadzenie obcego dźwięku do jego pieśni, jest muzycznem przeniewierstwem.

Zaparcie siebie. Akompaniator nigdy nie ma brać dla siebie oklasków słuchaczy; w zachwyconej sali, powinien pozostać niewzruszonym; zapomieć o sobie, w każdym razie uważać siebie za nic, chociaż wie, że jest osobą niezbędną.

Solidarność. W razie, gdyby wirtuoz był wygwizdany, akompaniator udać powinien, że sam pobłądził — powinien wziąść winę na siebie i usilować na siebie ściągnąć burzę.

Poświęcenie. Akompaniator dobry, nigdy nie opuszcza swojego wirtuoza, jakie bądź są wybryki jego rytmu, albo wyżyny, do których jemu dolatywać się podoba; do niego bowiem należy inicyatywa. Iść więc za nim, *quand même* — w złej czy dobrej doli: w złej siebie uwidamiać — w dobrej znikać.

Powyższa próbka pokazuje zawiązanie sympatycznego węzła muzyki i miłości.

Dalej autor występuje w obronie fortepianów, na które tyle narzekania... Karr z tego powodu powiedział kiedyś: „Skargi przeciwko fortepianom czynią tyle hałasu co one same. Równie więc pilną rzeczą uciszyć skargi co fortepiany.“

Obrona pana Lasalla bardzo słuszna. Niektórzy właściciele paryskich domów, wzbronili lokatorom grać na fortepianie. Uczynili to, jak mówią, w interesie dobra ludzkości, przewidując położenie człowieka, któryby się znalazł wziętym pomiędzy cztery fortepiany: przez sufit filtruje się *Nokturno*, z podłogi wychodzi *Walec*; z lewej ściany *Pot-pourri* z piosnek panny Teresy, a z prawej *Gammy*...

Męka straszna — a litość godna pochwały. Jednak nie trudno byłoby dowieść tym ludzkim właścicielom, że dysharmonią nie fortepiany tworzą, ale ich ściany, które są tylko złudzeniem muru, robionym z desek, z papieru, z perkalu — z byle czego, tylko nie z kamienia. Jeżeli w Paryżu brzmi nieustannie w powietrzu zmięszany dźwięk miliona fortepianów, to wina mularzy, a raczej skąpych właścicieli domów, bo oni to budują z kart pałace.

Harmonia zbiorowa jest najpiękniejsza. Rousseau doszedł i uczył, że zachowując pewne proporcye można złożyć całość z różnych głosów i stworzyć z nich harmonią czarowną. Z odkrycia muzyka-filozofa wynika także podobieństwo muzyki do miłości.

Słownik pana Lasalle jest pożądany w mieście, gdzie nikt nie upatruje w muzyce towarzyszki poezyi, a dotknięcie strofy przez melodyą nie podoba się największym lirykom. Musset — poniekąd słusznie — nie znał piękniejszej nuty nad swoje wiersze, i byłby pewno wyzwał Offenbacha, gdyby za jego życia poważył się dorobić muzykę do zwrotek *Fortunia*. Wiktor Hugo, który w swoich wierszach całe koncerta słyszy, raz napisał wzgardliwie u stóp swojej ballady:

Il est défendu de déposer de la musique le long de ces vers.

Świadek: Ja widziałam, że było otwierane.

Prez: Ale czy na noc otwierała?

Świadek: Tego nie wiem, bo ja tylko z rana przychodząc z kawą, zastałam często okno otwierane.

Z. prokuratora: Gdy p. Korytowski do was przyszedł, jak wyglądał? Czy się śmiał? Czy był blady?

Świadek: Nie było tam żadnego śmiechu, tylko przestraszony wołał do piątego razu: „Julko!“ prędko mówił; ale czy był bladym, nie pamiętam.

Z. prokuratora: Czy ty prawdę mówisz?

Świadek: Prawdę, bo ja patrzę na to, żeby mnie nie ludzie widzieli, tylko Pan Bóg.

Prez. (do obwinionego): Muszę jeszcze powiedzieć p. Korytowskiemu, że Sąd postanowił sprawdzić na komorze w Michałowicach, czy w okazanym kwicie między „różnemi przedmiotami“ mieszczą się szory, i ile wypłata od nich wynosi.

Osk. Dobrze.

Radca Dr Roczek (do świadka): Wczoraj mówiłaś, że p. Korytowski bez wszelkiej przeszkody drzwi otworzył, dawniej zaś, że szarpał drzwiami; cóż teraz jest prawdą?

Świadek: Szarpał drzwi.

Radca Dr Roczek: Służąc dłuższy czas u pp. Korytowskich, musiałaś spostrzedz, że się podłoga tam chwieje, zegar brzęczy i wszystko się trzęsie za najmniejszem stąpaniem po pokoju?

Świadek: To nie prawda, ja tego nie spostrzegałam.

Radca Jaworski: Czy piec w salonie jest wysoki.

Świadek: O bardzo wysoki.

Radca Jaworski: A jakiego wzrostu była Żychowiczowa?

Świadek: Wzrostu wysokiego.

Radca Ciechanowski: Kiedyś chodziła z wodą do Żychowiczowej, czy nie widziałaś czasem drzwi zastawionych stołkiem?

Świadek: Tego nigdy nie widziałam.

Radca Ciechanowski: Czy okna dobrze się zamykały?

Świadek: Bardzo źle.

Obrońca Dr Machalski: Mówiłaś wczoraj, że wszedłszy z p. Korytowskim do pokoju, stanęłaś na progu, czy mogłaś widzieć, co było za drzwiami.

Świadek: Nie mogłam widzieć i nie widziałam.

Obrońca Dr M. Zwracam uwagę wysokiego Sądu, bo przedtem mówiła stanowczo, że stołka niewidziała.

Sąd uwalnia świadka Julią Bizańską, a na rozkaz prezydującego wchodzi świadek Marya Bazylewiczówna, druga służąca, która również w nocy kiedy morderstwo popełniono, z obwinionym poszła do pokoju Żychowiczowej. Marya Bazylewiczówna opowiada też same znane szczegóły zbudzenia ich a na dalsze pytania tak odpowiada.

Prez. Jakże Mieczysław Korytowski otworzył drzwi od salonu?

Swiadek: Oporu tam żadnego nie było; stanął przy drzwiach i krzyknął: „ktoś tu musiał być, bo rzeczy porozrzucane, komody i okno otwarte i kołdra wisi.“ Zdaleka tylko wołał na Żychowiczową: „pani! pani!“ nie dotknął jej się wcale, i nie trzeźwił jej, patrzał na zegar i powiedział, że około 3ciej, później obudził rodziców.

Prez. Czy Żychowiczowa otwierała okno?

Świadek: Słyszałam z ust pani Korytowskiej, że Żychowiczowa często otwierała okno, aby mogła słyszeć godziny, ale ja okna nie widziałam otwartego.

Prez. Czyj był piesek Miekor?

Świadek: Od pani słyszałam, że Miekor był własnością p. Mieczysława. Miał go wziąść ze sobą na wieś, jak mi mówili, a w hotelu miał pilnować rzeczy p. Mieczysława.

Radca Dr Roczek: Czy drzwi w pokoju Żychowiczowej, prowadzące do salonu pp. Korytowskich, były stołkiem zastawione?

Świadek: Z łatwością drzwi się otworzyły, widziałam krzesło przy komodzie, ale przy drzwiach żadnego krzesła nie było.

Na wniosek z. prokuratora Sąd odbiera przysięgę od świadka tego. Obwiniony opierał się temu wnioskowi, wykazując sprzeczność między zeznaniem Julii Bizańskiej a zeznaniem Maryi Bazylewiczównej co do tej okoliczności, że jedna twierdzi, iż nie widziała stołka, druga zaś stanowczo, iż go tam nie było.

Swiadek Jakób Trela, stróż nocny, zeznaje, że owej nocy z d. 2 na 3 października stał całą godzinę od 11tej do 12tej na rogu ulicy Szpitalnej tuż przy kościele Śgo Tomasza, t. j. naprzeciwko kamienicy „pod rakiem“, lecz nie widział okna otwartego; później przechadzał się po ulicy, a właśnie — jak zeznaje — „podgwizdałem“ sobie prawie o w pół do drugiej przy chotelu Pollera, kiedy wracając widziałem okno otwarte w pokoju, gdzie morderstwo się stało, ale nie przeczuwałem nic złego, gdyż po drugiej stronie przez całą noc się świeciło u p. Sosnowskiego, któremu dziecko właśnie umierało.

Prezydujący zamyka posiedzenie o godzinie 1szej w południe.

(Szóste posiedzenie sądowe w d. 29 lutego).

Długo jeszcze przed rozpoczęciem posiedzenia sala sądowa była literalnie przepełniona publicznością, która z gorączkową ciekawością oczekuje każdego posiedzenia, a zwłaszcza wprowadzenia obwinionego.

Prezydujący otwiera posiedzenie o godzinie $4\frac{1}{2}$ po południu.

Mimo całej uroczystej powagi i spokojności, jaka między publicznością obecną na tak ważnej rozprawie panować powinna, a po części także panuje, pewne intermezzo musiało głośny obudzić śmiech.

Jeden z woźnych wpada nagle do sali i tonem wojskowym woła po niemiecku:

„Herr Praesident, melde gehorsamst, der Zeuge Kalistowski ist gekommen.“

Podług zeznania świadka Piotra Kaczmarczyka, stróża w kamienicy „pod rakiem,“ obudził go owej nocy około godziny 3ciej Mieczysław Korytowski. Nie wiedząc o niczem zebrał się i poszedł z nim do brata p. Ludwika. Po drodze widział przy kościele Śgo Tomasza jakąś szmatę wielkości chustki do nosa, której koloru świadek atoli nie jest w stanie oznaczyć. Pan Mieczysław i pan Ludwik Korytowscy cicho ze sobą mówili, tak że nic nie mógł słyszeć. Wracając do mieszkania Korytowskich, tam dopiero się dowiedział, co się stało. Pani Korytowska wtedy płakała, a p. Mieczysław w rękę ją pocałował. Świadek zeznaje dalej, że p. Mieczysław kazał mu się dotknąć Żychowiczowej, czy jeszcze ciepła.

Prez. Czy p. Żychowiczowa otwierała okno na noc lub może okienka?

Świadek: Okna na pierwszem piętrze w nocy zawsze pozamykane były.

Prez. Widziałeś szory u p. Mieczysława Korytowskiego?

Swiadek: Tak, we środę czyściłem je.

Radca Dr Roczek: Służąca Julia Bizańska zeznała, że ci mówiła o zbrodni, kiedy cię w nocy zbudziła; dodaje nawet, żeś ze strachu z łóżka zleciał.

Swiadek: Nie prawda.

Radca Ciechanowski: Czy szory te były stare, czy nowe?

Swiadek: Były stare.

Radca C. Korytowski zeznaje, że musiałeś słyszeć w mieszkaniu p. Ludwika, co się stało, bo głośno rozmawiał z bratem.

Swiadek (do obwinionego): Niech pan sam powie, czy ja co słyszałem z tej rozmowy? Głos mnie tylko dochodził, ale nic więcej.

Osk. Zwracam uwagę wysokiego Sądu, że nie będąc mieszkańcem Krakowa, nie mogłem wiedzieć, gdzie mieszkają zwykle stróże; dla tego to nie ja, ale służąca obudziła stróża.

Swiadek. Pan sam mnie zbudziłeś, pan byłeś ubrany.

Osk. Odwołuję się na zeznanie świadka wczoraj przesłuchanego, t. j. Julii Bizańskiej, że nie ja, lecz ona obudziła stróża.

Obwiniony siada, lecz zaglądnąwszy do notat swoich, po chwili wstaje.

Osk. Jeszcze jedno, czy ja to kazałem żonie pańskiej nie zamykać bramy, kiedyśmy w nocy poszli do brata?

Swiadek. Mówiłeś pan, prawda.

Osk. A ja zaprzeczam.

Swiadek Marya Kaczmarczykowa, żona stróża, potwierdza zeznanie męża, a mianowicie, że obwiniony owej nocy męża obudził, i że odchodząc kazał jej nie zamykać bramy, mówiąc: „wnet wrócimy“.

Oskarżony zwłaszcza ostatniej tej okoliczności zaprzecza.

Swiadek p. Adolf Aleksandrowicz (syn), magister farmacyi, jako były kolega zostaje z obwinionym w stosunku znajomości. W poniedziałek d. 30 września wieczór wpadł do niego do apteki Mieczysław Korytowski a pożyczywszy u niego 5 złr. i rubla, prędko wyszedł; czy obwiniony oznaczył czas powrócenia należytości, świadek nie pamięta.

Prez. W śledztwie pan zeznałeś, że obiecał oddać nazajutrz.

Swiadek. To już się tego trzymam, co protokolarnie zeznałem, bo po kilku miesiącach nie mogę tak dobrze pamiętać.

Prez. Pan byłeś u niego we czwartek z rana w hotelu?

Swiadek. Tak jest. Udałem się do niego po zwrot należytości mojej i zapłacenie rachunku za wybrane lekarstwa. Zastałem tam fryzyera i p. Schachnera; p. Korytowski wstał, przywitał się zemną i kazał mi kawę przynieść.

Prez. Długo pan tam byłeś?

Swiadek. Nie, parę minut, nalegał na mnie, abym się spieszył, bo musi prędko iść do domu, bo tam jakiś wypadek się stał.

Prez. Czy przyszedł także i fiakier?

Swiadek. Tak jest, ale go p. Korytowski odprawił.

Prez. Czy panu zapłacił p. Korytowski?

Świadek: Tak jest i wyjmował pieniądze z kieszeni.

Prez. Czy panu nie dał więcej pieniędzy?

Świadek: Tak, dał mi 200 złr. na wymianę na ruble, ale po chwili mi powiedział: „wstrzymaj się jeszcze z wymianą.“

Prez. (do protokolisty): Proszę to zanotować.

Prez. Co pan z temi pieniędzmi robiłeś?

Swiadek: Słysząc tego dnia o pogłoskach przyaresztowania p. Mieczysława Korytowskiego, oddałem pieniądze ojcu jego.

Prez. Mamy tu właśnie te pieniądze. — Czy pan tam widziałeś pieska?

Swiadek: Tak jest. We wtorek popołudniu wziął go do hotelu, mówiąc, że pieska tego bierze z sobą na wieś.

Prez. Czy panu opowiedział co o tem morderstwie?

Swiadek: Mówił mi o morderstwie, że już tam przesłuchano wszystkich i że nawet już ściągnięto maleńkie protokóliki.

Prez. Nie opowiadał panu, w jaki sposób to morderstwo popełnionem zostało?

Swiadek: Mówił mi, że sprawca oknem musiał się dostać do pokoju.

Z. prokuratora: Czy pan kiedy mieniałeś Korytowskiemu pieniądze?

Swiadek: Przedtem nigdy.

Prez. Pan wspomniałeś, że Korytowski wziął od pana między innemi lekarstwami krople wzmacniające na bóle sercowe i nerwowe?

Swiadek: Sprzedałem mu krople, ale już protokularnie zeznałem, że nie trzymam się mojego orzeczenia, jakie to były krople, bo w tym względzie może być tylko lekarz kompetentnym.

Obrońca Dr Machalski: Ponieważ komisarz Paszma mówił, że obwiniony przy rewizyi w hotelu Saskim zażył tych kropli, że zatem jakoby się uzbrajał poprzednio w krople wzmacniające, przeto wnoszę, aby sąd zawezwał p. Aleksandrowicza do złożenia recepty.

Sąd przychylił się do wniosku tego.

Prez. (do obwinionego): Ma pan co powiedzieć na zeznanie tego świadka?

Osk. (z notatką w ręku): Tylko co do jednego wyrazu; słyszałem, że pan prezydujący kazał do protokółu zapisać, żem mu polecił „wstrzymać się jeszcze z wymianą.“ Rozumiałem to tak: p. Aleksandrowicz chciał odrazu pójść zmienić banknoty na ruble, ja zaś chciałem mu oznaczyć, że nie potrzebuje się spieszyć.

Prezydujący zamyka posiedzenie o godzinie 8ej wieczór.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Jutro we środę przyjdzie do wniosku i obrony w sprawie Mieczysława Korytowskiego.

Po raz wtóry już stał się tutejszy lekarz więzienny Dr Leonard Voigt przedmiotem napaści ze strony więźniów. Dziś z rana jeden z więźniów rzucił na Dra Voigta bochenkiem chleba i ugodził go w oko. Dr Voigt odniósł tylko lekką kontuzyę. Powodem zajścia tego miało być, jak słyszymy, oświadczenie Dra Voigta w d. 1 b. m., że chleb jest niestrawnym, nazajutrz zaś d. 2, że chleb jest dobrym.

Przyjechali do Krakowa od 1 do 3 marca.

HOTEL DREZDEŃSKI: Władysław Karśnicki z Kongresówki, Leopold Nowak aptekarz z Kongresówki, Franciszek Czajkowski właś. dóbr z Bobrku, Kajetan Zakaszewski właś. d. ze Lwowa.

HOTEL SASKI: Adam Szołajski z Galicyi, Ludwik Cywiński wł. d. z Zaleszczyk, Jakób Ehrenreich kupiec z Wiednia, Adolf Herz kupiec ze Lwowa, Kalikst bar. Hohendorf właś. d. z Galicyi, J. Kutlner kupiec ze Strzelna, Emil Konaszewski inżynier dróg z Kongresówki, Józef Konopka wł. d. z Mogiełan, Edmund Homolacz właś. dóbr z Zakopany, Henryk Daszowski z Galicyi, Mikołaj Wrzesiński z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Karol Jilka fabrykant wyrobów żelaznych z Styryi, Aleksander Arzamenko z żoną urzędnik z Petersburga, Ludwika Wysocka z familią wł. d. z Gierałtowa, Franciszek Zeilinger właściciel fabryki wyrobów żelaznych ze Styryi, Józef Gosan c. porucznik 20 pułku piechoty, Leon Fertig kupiec z Rzeszowa, Alois Zaila c. k. porucznik z Teresienstadt, Ferdynand Müller c. k. lekarz 1 pułku ułanów.

HOTEL POLLERA: Karol Hirschman kupiec z Lipska, Kazimierz Skórkowski wł. d. z Galicyi, bar. Majdl właś. d. z Odessy, A. John kupiec z Wiednia, Franciszek Kreczmar kupiec z Wiednia, Jan Rukstinath kupiec z Prus, Konrad Wodziński właś. dóbr z Odessy, Jędrzej Haliczy właś. dóbr z Węgier, Kornel Krompecher wł. d., Trofin Grizow wł. d. z Odessy, Ignacy Dils urzędnik z Czerniowiec, Dymyler Nemeszko z Bukowiny, Jan Banzamer właś. d. Galicyi, H. Tilike urzędnik z Kamieńca, Michał Naimski z Prus, Józef Danziger kupiec z Lipska, Cypryan Nieniewski z Kongresówki, Ferdynand Schott urzędnik z Jaworzna, Henryk Heczer kupiec z Granicy, X. Michał Trześniowski z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Gazecie Lwowskiéj.

Licytacye: W d. 3 marca 2 kwietnia i 5 maja w Dolinie sprzedaż $\frac{1}{6}$ części gospodarstwa wiejskiego pod L. 115, cena wywoł. 111 złr. — W d. 16 i 31 marca i 16 kwietnia w Brzeżanach sprzedaż gospodarstwa gruntowego pod L. 10 w Posuchowie; cena wyw. 670 złr. 10 c.— Do 2 marca oferty (100 złr.) na trafikę w Rzeszowie.— W dniach 16 i 23 marca sprzedaż realności w Zaleszczykach pod L. 256; cena wyw. 714 złr. 20 c. — W d. 2 marca w Przemyślu sprzedaż dóbr Zachoczewice w pow. baligrodzkim; cena wyw. 11,585 złr.— W d. 9 marca sprzedaż realności pod L. 69 w Zaleszczykach; cena wyw. 522 złr. 35 c.— W d. 11 marca i 1 kwietnia w Marcyporębie sprzedaż gruntu pod L. 143, cena wyw. 50 złr.— W d. 2 kwietnia, 7 maja i 4 czerwca w N. Sączu sprzedaż realności pod L. 39 w Piątkowéj; cena wyw. 2,000 złr. — W d. 24 lutego, 23 marca i 27 kwietnia w Przemyślu sprzedaż dóbr Myszkow w obw. sanockim; cena wyw. 16,869 złr. 65 c.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie giełdowe.

Wiedeń 1 marca.

Jeżeli w ostatniem naszem sprawozdaniu wykazaliśmy wyższe od poprzednich kursa, i przytem wspomnieli o nadzwyczajnem ożywieniu, jakie panowało na naszej giełdzie w ciągu przedostatniego tygodnia, jakże zupełnie w innem świetle przedstawiają nam się rzeczy i zmiany zaszłe w ubiegłym tygodniu. Czy trafem, czy z rozmysłu, spędza giełda naprzemian jeden tydzień dobry a drugi zły, i jedno i drugie ma swoje przyczyny. Wszelako, powiedzmy prawdę, więcej nas zawsze zadziwia optymizm, który peryodycznie w ostatnich tygodniach giełdę opanowywał, aniżeli reakcya, która zawsze po takim peryodzie wesołym następuje; i sądzimy, że ktokolwiek widzi rzeczy jak są, ktokolwiek bez illuzyi zdaje sobie z nich sprawę, podzieli nasze zdanie i przyzna, że wszelka znaczniejsza i prędka podwyżka kursów jest w dzisiejszych okolicznościach wypadkiem anormalnym, a przeto przemijającym. Prawda, że w ciągu ubiegłego tygodnia doszła naszą giełdę wiadomość to o burzliwym posiedzeniu Ciała prawodawczego francuzkiego, to o rozruchach w Paryżu, to znów mówiono o zamysłach Rosyi względem Turcyi i o wzmagającej się konspiracyi w Górach Bałkańskich — a na końcu — i to najwięcej dotknęło giełdę, — dowiedzieliśmysię o powołaniu pod sztandary urlopowanych żołnierzy gwardyi francuzkiej. Było więc dość powodów do zniechęcenia szermierzy giełdowych i do sprowadzenia w życiu giełdowem i w kursach papierów znacznej zmiany na gorsze; — a przytem wypadło to wszystko przy końcu miesiąca, kiedy to rachunki się regulują, likwidacye następują, a przeto niejeden zmuszonym bywa do pozbycia zakupionych papierów jak się da, nie mogąc czekać na lepsze i pomyślniejsze warunki. Wszelako — i to nie raz mieliśmy sposobność sprawdzić i w naszych sprawozdaniach powiedzieć — ile razy jaka wiadomość odnosząca się do polityki zewnętrznej skwasi humor naszej giełdy, zawsze przychodzi tej ostatniej na pamięć budżet, — deficyt, — skutki ugody z Węgrami, zgoła wszystko, co zostaje w związku z położeniem finansowem Państwa, a raczej razem wzięte — stanowi jego istotę. — Otóż, skoro w tej mierze nic się nie zmieniło, i przeciwnie panuje zawsze ta sama niepewność co do środków ratunku, — więc zawsze ponawiają się wieści rozmaite; a gdy jak dotąd milczenie zachowywane przez ministra wszystkiego domyślać się pozwala, nic dziwnego, że kursować muszą plotki różnego rodzaju, i że najmniejszy wypadek na tem polu zaszły, sieje niepokój i trwogę. I tak w przeszłym tygodniu wyjechał za granicę p. Moser, urzędnik ministerstwa Skarbu — więc musi mieć missyą. A jakąż mógłby mieć jeżeli nie zaciągnienia pożyczki! A jeśli mu się to nie uda, cóż pozostanie jeżeli nie nowa emissya Biletów skarbowych albo redukcya procentów? — Jednem słowem, za lada powiewem zniewoloną się widzi giełda do rozmyśliwania nad sprawą finansową, i rada nie rada przyznać musi, że na tem polu ministerstwo parlamentarne ani kroku nie postąpiło naprzód. — Owoż tedy dziwić się nie można że każda wiadomość trochę niepomyślna, która giełdę zastaje zajętą położeniem finansowem, sprawia na niej tem dotkliwsze wrażenie; a pod naciskiem tych dwóch działaczy następuje albo apatya albo trwoga, jakiej byliśmy świadkami szczególnie przy końcu upłynionego tygodnia. Papiery rządowe pierwsze uczuły zaszłą w usposobieniu giełdy zmianę: kurs ich, który w zaprzeszłym tygodniu tak pewnym krokiem szedł w górę, spadł teraz w większym niemal stosunku aniżeli się był podniósł. Następujące cyfry najlepiej o tem świadczą:

5% Metaliki w w. a., które były po 55,15, — stanęły po 54,10.

Pożyczka nieopodatkowana z 59,50 spadła na 58,25.

Pożyczka z 1864 r. w srebrze z 74,50 spadła na 73.

Pożyczka z 1864 r. w srebrze z 80,50 spadła na 80.

Pożyczka narodowa spadła z 66,40 na 65,70.

Metaliki stare spadły . . . . z 58,80 na 58,15.

W większym jeszcze stosunku obniżyły się kursa pożyczek loteryjnych; z jednej strony nie sprawdziło się, aby losy z 1864 r. miały być na paryskiej giełdzie notowane, lecz z drugiej znać po spadku znacznym wszelkiego rodzaju losów, że spekulanci ręce opuścili; — mianowicie spadły:

Losy	z 1864 r.	z 84,50	na 82,50.
„	z 1860 r.	z 86	na 82,40.
„	z 1854 r.	z 76,50	na 74,50.
„	z 1839 r.	z 169,50	na 165,50.

Jedne tylko obligacye indemnizacyjne zostały prawie wszystkie po dawniejszych kursach, które już od kilku tygodni są z nieznaczną różnicą te same.

Jak w przedostatnim tygodniu podnoszenie się kursu papierów rządowych przyczyniło się niepomału do podtrzymania giełdy w dobrem usposobieniu i pociągnęło za sobą kursa wszelkiego rodzaju akcyj bankowych i przemysłowych zakładów, tak i teraz spadek powyżej zacytowany oddziałał niepomyślnie na inne papiery, które pod wrażeniem ogólnej trwogi znacznie pospadały. Weźmy naprzykład akcye banku kredytowego: — wiadomo, że Minister skarbu zapewnił jego dyrekcyę, że niebawem wejdzie z nią w rokowania względem indemnizacyi za szkodę przez bank poniesioną w skutek emisyi biletów skarbowych; w innym czasie byłoby to wywołało znakomite podwyższenie się kursu akcyj bankowych, i w istocie skoczyły one już były do 720 złr.; wobec nastąpionej paniki jednak ani tego ani dawnego kursu utrzymać nie mogły, i spadły w końcu tygodnia na 707, więc o 10 złr. niżej od kursu z przedostatniego tygodnia.

Akcye kredytowe straciły przeszło 7 złr. z dawnego kursu; dyrekcya zakładu wykupywać akcyj podobno już nie myśli, a dywidenda zdawała się giełdzie nie być dostateczną dla przeciwważenia ciężaru paniki; to też i kredytowe akcye spadły z 194,70 na 187,40.

Najgorzej jednak poszło z akcyami kolei żelaznych, oprócz Czerniowieckiej, wszystkie inne pospadały; a mianowicie:

Akcye kolei	Północnej . .	z 177·20	na 175·50
„ „	Rządowej . .	z 260·70	„ 255·30
„ „	Południowej .	z 177·50	„ 170·50
„ „	Galicyjskiej .	z 209·75	„ 203·75

Tej ostatniej dochody są w porównaiu z przeszłorocznemi o dużo mniejsze; przytem obiegały na giełdzie wieści o wielkich deszczach, które spaść w Galicyi miały, a zatrwożona wyobraźnia widziała już powodzie, i tym podobne wypadki, których dzięki Bogu nikt inny, prócz giełdzistów, nie dostrzegł. Jak powiedzieliśmy, podniosły akcye kolei Czerniowieckiej z 179·25 do 182·50; wyjątek, jaki one stanowią, przypisać można tylko coraz większej pewności przyjścia do skutku przedłużenia tej linii do Odessy i Gałaczu, i temu, że kupon w stosunku 7% w srebrze wypłacony zostanie.

Obligacye pierwszeństwa stanęły w końcu tygodnia bez żadnej prawie zmiany; weksle zagraniczne i monety brzęczące nieznacznie się podniosły, a mianowicie:

Weksle na Londyn poszły w górę z 116·55 do 117·05.

Weksle na Paryż poszły w górę z 46·40 do 46·65.

Napoleondory poszły w górę z 9·34 do 9·39.

Srebro zostało po 114·75.

Gdańsk 29 lutego. Powietrze zmienne, po większej części wilgotne i dość łagodne.

W Anglii po zeszłotygodniowych nieco ożywionych tranzakcyach pokup znów słabszy i ceny się zachwiały. W początku tygodnia towar krajowy osiągał na wszystkich placach pełne ceny, również pszenica przysyłana była żądaną, ponieważ znaczną część z Kalifornii przybyłych ładunków zakupiono na rachunek francuski. W następnych dniach jednak konkurencya kupców francuskich ustała, pokup był nieczynny, a pszenica wszystkich gatunków trudny miała odbyt i tylko przy ustępstwie znajdowała pomieszczenie. Jęczmień żądany. Owies o pół szylinga tańszy. Groch bez zmiany.

We Francyi pokup ciągle dobry i ceny się utrzymują. Chociaż Marsylia w ciągu tygodnia przeszło 400,000 kwarterów zboża otrzymała, i znaczna liczba ładunków zakupiona na brzegach angielskich do portów północnych przybywa, towar nie przepełnia targów i ceny nie słabną. Pszenica lepszych gatunków była szczególniej żądaną.

Żyto coraz rzadsze, łatwy ma odbył przy wzmacniających się cenach.

Na naszym placu, tylko na giełdzie poniedziałkowej, panował niejaki ruch, i pszenica jasna wyborowa i lepszych średnich gatunków była żądaną po najwyższych cenach zeszłego tygodnia. Stopniowo jednak pokup osłabł, ceny się chwiały i o $7\frac{1}{2}$ do 10 guld. cofnęły, lepsze gatunki pszenicy były zaniedbane, a w ostatnich dniach tylko ziarno podrzędne jako tańsze, chętniejszych znajdowało kupców.

Żyto od poniedziałku do wtorku podniosło się o 6 do 9 guld., od piątku znów o tyleż spadło. Jęczmień żądany. Groch bez zmiany.

W przeciągu tygodnia, sprzedano pszenicy łasztów 600, żyta 100, jęczmienia 10, owsa 5, grochu 20.

Płacono za łaszt	wagi hol.	guld. prus.
Pszenicy białej	— — 129	— — —830
„ szklistej	129 — 130	— 830—840
„ wysoko pstrej	123 — 128	— 750—810
„ ordynarnej	105 — 112	— 600—655
żyta . .	— —	— — 540—610
jęczmienia . .	— —	— — 380—450
owsa . . .	— —	— — 270—300
grochu . .	— —	— — 440—450
rzepiku . .	— —	— — — —

	wagi korzec polski	złp. gr.	złp. gr.
pszenicy . .	— —243	— —	73 23
„ . . .	243—245	— 73 23	74 17
„ . . .	231—241	— 65 29	72 —
„ . . .	197—211	— 53 10	57 23
żyta . . .	— — — —	— 48 —	54 6
jęczmienia .	— — — —	— 33 23	40 —
owsa . .	— — — —	— 24 —	26 20
grochu . .	— — — —	— 39 3	40 —
rzepiku . .	— — — —	— — —	— —

Kursa zamian: Londyn $6{\cdot}24\frac{1}{2}$. Hamburg $151\frac{5}{8}$. Amsterdam $143\frac{7}{8}$. Warszawa $84\frac{1}{4}$.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Bruksella 1 marca. Trybunał w Verviers uznał się niekompetentnym w sprawie zamachu bar. Meyendorffa na życie bar. Budberga, i nakazał wypuścić Meyendorfa na wolność.

Florencya 1 marca. Wielu deputowanych lewicy odbyło wczoraj zgromadzenie dla porozumienia się co do obrad nad ustawami finansowemi. Deputowani lewego środka odbyli w tym samym celu zgromadzenie.

Sztokholm 29 lutego. Izba deputowanych oświadczyła się dzisiaj 100 głosami przeciw 69 za utrzymaniem kary śmierci.

Madryt 29 lutego. Minister skarbu oznajmił w komisyi budżetowej, iż wniesie niebawem projekt ustawy względem udzielania zapomogi kolejom żelaznym. Zapewniają, że Barzanallana udzieli senatowi wyjaśnień z powodu swojego wystąpienia z ministerium skarbu. Deputowani Perez i Morina wnieśli interpelacyę o znaczenie teraźniejszej polityki ministerstwa.

Konstantynopol 1 marca. Dotychczasowy minister wojny Rużdi pasza, został zrzucony, a miejsce jego zajął Namik pasza, gubernator Bagdadu. Aż do jego przybycia sprawować będzie urząd ten tymczasowo Omer pasza.

Mimo zapewnień, iż podróż księcia Napoleona do Niemiec nie ma żadnych pobudek politycznych, a nawet mimo, że *Opinion Nationale* twierdzi, iż książę miał już przed kilku miesiącami zwiedzić Niemcy, trudno przypuścić, aby ta przejażdżka w porze ni zimowej ni letniej przedsiębraną była dla rozrywki. Tymczasem książę Napoleon zabawić ma w Sztutgardzie, gdzie z królową Olgą może konferować. Czy uda się do Berlina, jak głoszono, o tem jeszcze nie wiadomo.

Lubo zatrzymanie się księcia Napoleona w Sztutgardzie może być uważane jako zostające w związku z kwestyą stanowiska państw południowo niemieckich, wszelako *Journal de Paris* i *Gaz. kolońska* utrzymują, że Berlin jest celem podróży, i że idzie o utrwalenie związków przyjaźni między Francyą a Prusami. *Gaz. kolońska* określa nawet wyraźniej cel misyi, to jest „przychylna neutralność w mogącej wybuchnąć wojnie francusko-angielsko-rosyjskiej.“ Jen. Fleury ma za księciem jechać do Berlina. Położenie jest dość groźne. Francya pragnie podnieść upadły swój wpływ na Wschodzie i żądać od Rosyi formalnego i rękojmią zabezpieczonego zrzeczenia się wszelkich zamachów na Turcyę. W razie zaś odmowy, wojna jest nieochybną.

Możnaby mniemać, że te słowa odnoszą się do owej noty, która miała odejść z Paryża do Petersburga; wszelako *La France* utrzymuje, że żadna nota nie została przesłaną, i że między kontrahentami traktatu paryskiego z r. 1856 nie było temi czasy żadnych rozpraw, a następnie donosi, że bar. Budberg przed wszystkimi oświadcza się z pokojowemi chęciami Rosyi i z zamiarami nieodłączania się od państw zachodnich w sprawach tyczących się losu chrześcian na Wschodzie.

Mimo, że śmierć króla Ludwika I bawarskiego, od lat 20 niepanującego, żadnego nie ma wpływu na wypadki polityczne obecnej chwili, jak niemiało również wpływu na politykę jego panowanie, wszelako nie masz może jednego dziennika niemieckiego, żeby nie pisał o zmarłym królu z politycznego punktu widzenia. Król Ludwik I należał do tych panujących, co pojmowali zadanie rządzenia w osobistem wsławieniu się, a że łatwem do tego polem dla królów i książąt drugiego rzędu jest pole artystyczne, przeto król Ludwik chciał zostawić po sobie o tyle sławę Medyceuszów, o ile książęta ci wspierali sztuki piękne. Nie zdołał jednak król Ludwik wskrzesić klasycyzmu, jak syn jego Otto, zawdzięczający temu ojcowskiemu zamiłowaniu tron grecki, nie zdołał odtworzyć dawnej wielkości Grecyi i umarł zdala od nowej ojczyzny swojej.

Zamieszki w Hiszpanii a mianowicie w Granadzie nie mają na pozór politycznej cechy, lecz tylko są skutkiem nędzy tam panującej. Marszałek Narvaez oznajmił w Izbie deputowanych, że lud w Granadzie domagał się zniżenia ceny chleba, na co municypalność przystała; lecz mimo tego nazajutrz zaczęły się gromady ludu zbierać po ulicach, wołając chleba. Wysłano wojsko na ich rozpędzenie i raniono 20 ludzi. Tłumy się rozpierzchły; a jednak gubernator cywilny oddał władzę swą dowódzcy wojska, który ogłosił miasto i powiat w stanie oblężenia. Minister oznajmił, że spokojność jest przywróconą i że stan oblężenia niebawem zostanie zniesiony; rząd nakazał jednak surowo sądzić przywódzców. Zaprowadzenie stanu oblężenia i nakaz surowego sądzenia wskazuje, iż rząd wietrzy polityczne knowania pod temi zamieszkami zgłodniałego ludu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 3 marca. Delegacya przedlitawska przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu budżet marynarki stosownie do wniosku wydziału, a mianowicie $7\frac{1}{2}$ milionów na wydatki zwyczajne, zaś 723,000 na wydatki nadzwyczajne, tudzież zaprojektowane przez wydział rezolucye. Minister wojny przytem oświadczył, że N. Pan rozwiązał inspekcyę marynarki i floty.

Frankfurt 2 marca wieczór. Książę Napoleon przybył tu w południe. W dworcu kolei żelaznej przyjmował go konsul francuski. Czas odjazdu jego nie jest jeszcze wiadomy.

Paryż 2 marca. Z powodu śmierci króla Ludwika I Bawarskiego dwór przywdział żałobę na 21 dni.

Haga 2 marca. Thorbeke interpeluje ministeryum z powodu przeciwkonstytucyjnego mięszania osoby króla w spory między władzami państwa.

Washington 2 marca. Izba reprezentantów kongresu uchwaliła artykuły, które obwiniają prezydenta Johnsona o naruszenie ustawy *Tenue-office-act*, tudzież ustawy o armii.

Kursa. Wiedeń 3 marca. godzina 2 po połud. Metaliki 58·10. — Pożyczka narodowa 65·75.— Losy z roku 1860 82·40.— Akcye banku 708. — Akcye kred. 187·50. Londyn 117·20. — Srebro 114·75.— Dukat $5{\cdot}59\frac{5}{10}$.

Paryż 2 marca wieczór. Renta 69·20.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Edykt.

C. k. Sąd miejski delegowany do spraw cywilnych w Krakowie podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że dnia 20 Kwietnia 1841 umarł w Krakowie Karol Mazaraki, dzierżawca dóbr rządowych w Królestwie Polskiem, pozostawiwszy ostatniej woli rozporządzenie dto Hebdów dnia 2 Stycznia 1841 i dość znaczny majątek, składający się z sum hipotecznie ubezpieczonych. Ponieważ Sądowi nie jest dotychczas jeszcze wiadome obecne miejsce zamieszkania jednej z córek ś. p. Karola Mazarakiego, p. Henryki z Mazarakich Wenda, według zasiągniętych u cesarsko rosyjskiego Rządu wiadomości, podobno w Irkucku na Syberyi zmarłej, której także przysługuje prawo spadkowe: przeto wzywa się też p. Henrykę z Mazarakich Wendową, aby się w tutejszym Sądzie zgłosiła do spadku po ojcu swym Karolu Mazarakim w przeciągu roku od daty obecnego Edyktu; w przeciwnym bowiem razie pertraktacya spadkowa przeprowadzoną będzie z spadkobiercami już wiadomemi i z kuratorem ustanowionym dla p Henryki z Mazarakich Wendowej, w osobie tutejszego adwokata krajowego p. Dra Michała Koczyńskiego. Zarazem zawiadamia się niniejszem także i Ludwika Mazarakiego, Emilię z Mazarakich Górską i Walentego Mazarakiego, którzy się nie zgłosili do spadku po ojcu ich ś. p. Karolu Mazarakim, pomimo otrzymanego zawezwania, iż celem warowania praw ich w tej pertraktacyi spadkowej wspólny kurator również w osobie p. adwokata Dra Koczyńskiego dlań ustanowiony został.

Kraków dnia 22 Lutego 1868.
(410-1-3)T

Do sprzedaży WODY SODOWEJ,

na czas następującej pory letniej, poszukuje podpisany kilka osób w młodszym wieku, czy to płci mężkiej czy żeńskiej nieskalanego prowadzenia się. Mający chęć objąć ten obowiązek zechcą się zgłosić do dnia 15 Marca r. b.

(449-1-3)T *K. Rzaca,* przy ulicy Sw. Józefa Nr. 88/70.

Kamienica narożna

przy ulicy Reformackiej pod L. 254/409. składająca się z kilku mieszkań widermachowych. Dolno-frontowe mieszkanie może być na Sklep lub Piwiarnię użyte, jest każdego czasu do sprzedaży. Bliższą wiadomość zasiągnąć można na pierwszem piętrze u Zawiadowcy. (448-1-3)

Szanowny Panie
Waleryanie Dworski!

Spowodowany współczuciem dla cierpiących na rupturę, zawiadamiam Pana, że przez czas kilkoletni kupowane u pana bandaże elektro medyczne wynalazku pana są tak dobre, że mogę je śmiało każdemu cierpiącemu polecić, jako najlepszy środek do podtrzymywania ruptury. Dokładne urządzenie tych pasków okazało się w praktyce bardzo dobrem i pożytecznem. Przewyższając więc wszelkie dotychczas znane, zasługują na powszechne uznanie, sumiennie też każdemu polecić je mogę.

Jedyny Skład tych Pasków jest w Handlu ***Waleryana Dworskiego,*** we Lwowie w Hotelu George pod L. 4¼.

Budzanow w Lutym 1868.

Ignacy Rosenstock,
Lekarz miejski.
(421)

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Połączenie w stanie ciekłym pierwiastków wyrabiających krew i kości, łatwość z jaką ten środek daje się upodobnić przez najdelikatniejszy żołądek, wreszcie nazwisko zaszczytnie znane w dziedzinie umiejętności samego wynalazcy, oto są zalety, które zjednały temu preparatowi uznanie w całym świecie. *Fosforan Żelaza* przywraca apetyt, ułatwia trawienie, uśmierza boleści żołądka, a najskuteczniejszym jest dla kobiet cierpiących na białe upławy (blennorrhée), a szczególniej zadziwiające sprawia skutki kiedy idzie o rozwinięcię ciałotworu młodych panienek cierpiących na bladaczkę. (19-7-)

Fosforan Żelaza przywraca siły wyniszczonym używa się po krwotokach, przy powrocie do zdrowia po ciężkich słabościach, osobom wątłym dzieciom i starcom, albowiem jest to środek przedewszystkiem toniczny i pokrzepiający.

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem" p. i *Redyka*; we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptekach p. *Elsnera* i *Mankiewicza* w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder* i w aptece p. *Szaitera* w Rzeszowie.

Rurki przeciw astmie,

aptekarza ***Levasseur.***

Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy Dostać można w Paryżu na ulicy de la Monnaie 19, w Krakowie u Wgo Miczyńskiego, we Lwowie u Piotra Mikolasza (26-9-)T

Poszukuje się Dzierżawy

w dobrej glebie do 200 morgów ornej ziemi lub i więcej — z inwentarzem lub bez inwentarza — przyrzekając w razie potrzeby złożyć dowód prawości i rzetelności.

Upraszą się o wiadomość z wyszczególnieniem bliższych warunków, franco, pod lit. **S. B.** poste restante Bochnia, lub w Krakowie w Handlu W. Jana Kosza przy ulicy Grodzkiej. (374-5-6)

Wiedeń, Kärntnerring N. 3.

Prawdziwa

Wódka Kolońska

Joh. Maria Farina, naprzeciwko Jülich-Platz, 1 tuzin 10 złr. — Mar. Clement Martin Klosterfrau, 1 tuzin 9 złr. — Joh. Maria Farina naprzeciwko Georgsplatz, 1 tuzin 8 złr.— zawsze najlepszej i jednakiej jakości pod zaręczeniem.

Pradziwy
angielski Essbouquet,

Jockeyclub.	Kiss-me-quick.
Chypre.	(Pocałuj mnie prędko.)
Ambre gris,	Violette de mars.
Ylang-Ylang.	New-mown-hay.

Wielki Skład najdelikatniejszych
Mydełek toaletowych,
w 180 różnych gatunkach.

Najlepsze kadzidła pokojowe,

Vinaigre aromatique, Eau de Lavande, Potpourri, Eau Athénien, najpyszniejsze Pomady kwiatowe w najbogatszym wyborze, jako też wszystkie doborowe francuskie i angielkie Wonidła. — Sprzedaż hurtowna i częściowa. — Zamówienia za pobraniem należytości szybko się wykonają.

Wiedeń, Kärntnerring Nr. 3.
(402-1-13)T ***J. H. Fischbach.***

HANDEL NASION
Eiflera i Sp. w Wiedniu

Dostarczamy niezawodnie prawdziwego towaru z naszego obfitego Składu:

40 gatunków rozmaitych **Nasion jarzynnych** dla gospodarstw, za 1 łut . złr. 3·50
10 gat. najlep. łuskanego grochu za ½-funt. „ 1·50
10 „ „ grochu tyczkowego i krzakowatego, za ½-funta . . . . . . „ 2·—
25 „ nasion kwiatowych, za 1 paczkę . „ 1·20
50 „ „ wyborowych . . „ 2·50
Buraków burgundzkich w gatunkach, za f. „—·40
Marchwi na paszę dto „—·50

Mohar 5 złr.— Jęczmień probsteinski 7 złr. — Owies probsteinski 6 złr. za mierzycę. — **Nasiona lasowe** świeże i tanio. — **Cenniki** Nasion i Roślin są na usługi.— Kupujący hurtownie, otrzymują zniżkę. (419-1-3)

Padaczka jest wyleczalną.

Wskazówka, aby *Padaczkę (Epilepsyę)* w krótkim czasie radykalnie wyleczyć *uniwersalnym środkiem* niemedycznym, wydana przez *H. F. Fröndhoff, Warendorf w Westfalii* nakładem wydawcy 1868 r., zawierająca zarazem *liczne,* częścią *urzędowo stwierdzone,* to jest *przysięgą poparte* świadectwa, i pisma dziękczynne od szczęśliwie wyleczonych z wszystkich prawie europejskich miast, jako też z Ameryki, Azyi itp., na bezpośrednie opłacone zamówienia, rozsyłana jest bezpłatnie przez wydawcę. (414-1-3)

Ważne dla posiadających Maszyny do szycia.

Najlepszy odkwaszony

Olejek
do maszyn do szycia.

Przy coraz większem ropowszechnieniu maszyn do szycia pokazał się brak dobrego odkwaszonego olejku; w tym celu więc hamburska jedynie fabryka olejów zwierzęcych wygotowała olejek, którego kilka kropel wystarczy, aby zaopatrzyć potrzebnym tłuszczem maszynę w ciągłym ruchu przez cały tydzień będącą.

Służąc głównie do utrzymania maszyny, uwalnia od nieprzyjemnego czyszczenia lepkich substancyj, które się tworzą przy użyciu innych olejków; można go więc zalecić wszystkim posiadaczom maszyn do szycia.

Hurtownie i flakonami po 20, 30, 40 c. prawdziwy do nabycia jedynie w Składzie fabrycznym w Wiedniu, Mariahilf, Dürergasse Nr. 6. (350-1-3)

Tamże można także nabyć *najlepszej francuskiej* **Oliwy dla zegarmistrzów.**— Polecenia zamiejscowe wypełniają się za zaliczką pocztową najpunktualniej.

PASTYLKI
UŁATWIAJĄCE TRAWIENIE
Z MLECZANU SODY I MAGNEZYI
P. BURIN DU BUISSON

aptekarza, Laureata akadamii cesarskie medycznej w Paryżu.

Wyborny ten środek przepisywanym est przez najznakomitszych lekarzy Francyi, przeciw rozstrojeniu funkcyi trawienia żołądka i kiszek, jak np. *w bólach żołądka, w zapaleniu kiszek, w trawieniach długich, trudnych lub bolesnych, w odbijaniach, w odęciach żołądka i kiszek, w womitach następujących po jedzeniu, w braku apetytu, w opadaniu z ciała, w żółtaczce* i w chorobach wątroby i krzyża. (23-13 28)T

Znajdują się: w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece „pod Barankiem" pana *Redyka* — we Lwowie wa ptekach pp. *Piotra Mikolasza; Berlinera* i *Zygmunta Ruckera* — w Brodach w aptece pana *Franzosa* — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych pana *Mrozowskiego* i p. *Gallego* — w Wilnie w aptece p. *Chrościckiego* — w Kijowie w aptece p. *Neeze* i *Marcińczyka* — w Poznaniu w aptekach pp, *Mankiewicza* i *Elsnera*— w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*; w Rzeszowie w aptece p. *Szaittera.*



Maszyny nieustanne
PP. HERMAN-LACHAPELLE i CH. GLOWER
144, Faubourg Poissonnière w Paryżu,
do wyrabiania
NAPOI GAZOWYCH.

Wody sodowej i wszelkich wód mineralnych i medycznych według przepisu, limonady, wszelkich napoi słodzonych, aromatyzowanych i alkoholicznych win musujących. Świeże piwo przerabiają na musujące jak stare, ulepszając takowe w smaku i gatunku. W ogóle służą te maszyny do wyrabiania wszelkich napoi gazowych. Szczególne przyrządy do ustawienia tych maszyn nie są wcale potrzebne. Każda osoba bez wykształcenia specyalnego może się zająć fabrykacyą. Daje Rękojmią. Maszyny te są jedyne zadosyć czyniące przepisom Rad hygienicznych i zdrowia publicznego, jedyne, które odpowiadają potrzebom exploatacyi przemysłowej.

Osoby których zamiarem jest zajmować się tym zyskownym przemysłem, powinny zaopatrzyć się w PODRĘCZNIK fabrykanta NAPOI GAZOWYCH, wspaniałe dzieło ozdobione 80ciu tablicami rycin i wydane nakładem konstruktorów powyższych maszyn. Przesyła się to dzieło za opłatą 5ciu franków.

(Posyłka bezpłatna prospektów na żądanie.)

Ajencya w Peszcie u PP. *Geiltner i Rausch,* Hochstrasse N. 2, w Wiedniu, Tuchlauben 25. (283-4 12T)

Pierwsza galicyjska

Fabryka rzemieni maszynowych
FRANCISZKA LUDWIGA

w Krakowie, w Rynku pod L. 51,

poleca Szanownej Publiczności

rzemienie maszynowe i skóry

na rzemienie wyrabiane, z najlepszych angielskich preparowanych skór, po najniższych cenach. (444-2-5)

Cenniki rozsyłają się na żądanie opłacone.

Pierwsza
Nadworna Fabryka
i Skład robót
w Wiedniu, Leopoldstadt,

ces. król.
Towarów płócien.
płóciennych
Taborstrasse pod L. 6 i 8.

Właściciela tej od przeszło dwudziestu lat istniejącej firmy pod nazwą *Reichenauska fabryka towarów płóciennych* spotkał przed paru miesiącami zaszczyt, że takowa w uznaniu uderzającego postępu w wyrobie, dostawie, jakoteż sławnej doskonałości i taniości swych wyrobów, mianowaną została *cesarsko królewską nadworną fabryką towarów płóciennych i liwerantem Jego c. k. Mości Cesarza Austryackiego* a odnośnie do tego może oświadczyć, że ta fabryka *obecnie jest jedyną w austryackiem Państwie,* do której Szanowni zamawiający *z pełnem zaufaniem i największą pewnością* swe polecenia przysyłać mogą.

W skutek zniżenia się ceny przędziwa, fabryka postanowiła znowu

nowe zniżenie cen

wszystkich Płócien i Bielizny, a niżej podany Cennik niech służy do licznych zamówień.

Płótna z najcięższego przędziwa ręcznego.

1 sztuka	30	łokci	prawdz. płótna z białej przędzy tylko 6 złr.
1 „	30	„	najcięższego płótna familijnego, tylko złr. 8·50.
1 „	30	„	bielonego Freudenthalskiego płótna złr. 10·50.
1 „	30	„	prawdz. Bielefeldz. płótna nicianego złr. 13.
1 „	37	„	naturalnej weby płóciennej na prześcieradła złr. 11·50.
1 „	30	„	5/4 szer. najcięż. pł. ręcz. prz., biel. 14. 15, 16, 18 złr,
1 „	50	„	cięż. biel. weby biał. przędz. na pościel złr. 15, 16, 17.
1 „	50	„	najcięż, Irl. lub Brab. weby, złr. 20. 22, 24, 26, 28, 30.
1 „	54	„	5/4 szer. prawdz. rumburg. weby ręcznego przędziwa dla swej niezrówn. dobroci i trwałości znane jako najlepsze płótno złr. 23, 24, 26, 28, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60. 65, 70, 80 do 100 złr.
1 „	18	„	płótna rumb. na ręczniki bez szwu, na 6 ręczn. 8/4 szerokie, złr. 14, 15, 16, 10/4 szer. 17, 19, 20 złr.
1 „	30	„	prawdz. farb. Bett-Canefas złr. 4·50.
1 „	30	„	„ „ nic. Canefass złr. 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13.
1 „	30	„	najcięż. barch. sznur. złr. 8, 9, 10, 11, 12. 13, 16, 17.
1 „	20	„	najcięż. barchan. piki złr. 8, 9 10, 12 do 13.

1 „ prawdz. farb. serw. do kawy każ. wielk. 1·25, 1·50, 2, 2·50. 3 zł.
½ tuzina serw. deser. we wszyst. kol. 80, 90ct., 1·25, 1·50, 2 do 2·50 zł.
½ „ czysto ln. podw. tkan. adam. serw. 1·75, 2, 2·25, 2· 50, 3, 3·50.
1 sztuka dto adam. obrus. 1·50, 1·80 2, 2 50 do 3 złr.
½ tuzina praw. podw. ln. tkan. adam. ręczn. 1·75, 2, 2·25, 3, 3·50 złr.
Najcięż, dub. adam. nakrycia stołowe na 6. 12, 18 i 24 osób, złr. 5, 7, 12, 16. 20, 24, 30, 35 do 40 złr. najcieńsze.
½ tuzina prawdz. belg. płóciennych chustek do nosa dla mężcz. i dam z wytw. brzegami, złr. 1, 1·25, 1·50, 1·75, 2, 2.50, 3, 3·50 do 4 zł.
Największy wybór prawd. ang. płócien. i franc. batyst. chustek do nosa w eleg. pudełkach. tuzin złr. 4·50, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12 do 14.
Batystowe także na sztuki po 1.10, 1·25, 1·50, 2, 2·50 złr.
Największy Skład wszelkich gatunków białych, niebieskich i kolorow. barchanów, po szczególnie zniżonych cenach, za szt. 5, 6, 7 i 8 zł.
Materye niciane w paski i kratki na suknie damskie. łokieć po 25, 28, 30, 32, 35, 38, 40, 45 do 50 cent. najcięższy gatunek.
Bogaty zbiór wszelkich gatunków białej lnianej i bawełnianej tkaniny, 4/4 i 6/4 szer., żółtego nankinu 4/4 i 6/4 szer. najcięż. materyi na materace, płótna na sienniki gładkie i w paski, białegp i kolorowego szirtingu, cambridge, perkalu każdej szerokości, po najtańszych cenach fabrycznych.

Gotowe koszule mężkie najlepszej roboty ręcznej.

Koszule lniane z białej przędzy, w formie kamizelki z zakładkami, 1·50, 1·60. 1·75, 2, 2·25 złr.
Cienkie irlandz. lub brabanckie koszule 2·50, 2·70, 3 złr.
Najcieńsze Belfast. płócienne koszule 3·50, 3·75, 4, 4·50 złr.
Najcięższe Rumburg. lniane ręcznej roboty 4, 4·50, 5, 6 złr.
Wytworne rumburg. lniane batystow. koszule 6, 7 i 8 złr. — z francuz haft. wkładkami 8, 10 i 12 złr.
Białe szirting. koszule z piękn. zakładkami 1·50, 1·75, 2 złr.
Najcieńsze francuzkie koszule Chiffon (na bale) 2·25, 2·50, 3 do 3·50 zł.
Prawdziwe kolorowe koszule najnow. deseniu 1·80. 2, 2·25, 2·50 złr.
Gatki mężkie płócienne z dobrego płótna, z białej przędzy, 1·20.— Z najcięż. płótna bielonego skórzanego 1·40, 1·60 złr.
Z najcięższego rumburg. płótna ręcznego 1·80, 2, 2·25 złr.
Węgierskiego kroju 1·70. 2, 2·25 — francuz. czarno stębn. 2, 2·20, 2·50.
Gotowe damskie koszule najpięk. roboty ręcznej i haftu.
Koszule lniane z białego przędziwa dziergane 1·70, 2. 2·20 złr.
Eleganckie Karoliny lub modne pasterki 2·50. 2·70 i 3 złr.
Haftowane serduszka, bukiety itp. 3, 3·50 i 4 złr.
Najnowszy krój haft. damskich koszul, naokoło haftowane, ząbkowane w czworokąt krajane 4, 4·50, 5 i 6 złr.
Najnowszej i najładniejszej mody koszule a jour, z brzegami i ręką haftowanemi wkładkami 6, 7, 8 i 10 złr.
Gorsety z batyst-perkalu lub z francuskiego Chiffonu.
Nocne Gorsety z ang. szirtingu z bog. brzegami 1·75, 2, 2·50 3 złr.
Gorsety z ciekiego batyst-perkalu, z bogato haftowaną piersią i garniturem 3·50, 4, 4·50 złr.
Gorsety z franc. Chiffonu, z franc. haftowan. wkładkami 5, 5·50 i 6 złr
Wytworne gorsety modne, bog. ozdobne z haft. medalionami 6, 7 i 8 złr.
Nocne koszule damskie z długiemi rękawami, z ciężkiego irland. płótna z szytemi ręczn. zakładkami haftowanemi 3·50, 4, 4·50 — bogato haftowane 4·50, 5 i 6 złr.
Majtki damskie:
Z najcięższego ang. szirtingu, z dzierganemi brzeg. 1·40, 1·60, 1·80 złr.
Z haftow. wkładkami 2·60, 2·80, 3 złr. — bogato ubrane z medalionow. wkładkami 3·25, 3·50, 4, 4·50 — Z najcięż. holenderskiego płótna z dzierg. brzegami 1·80, 2, 2·25 — Ręką haftowan. wkładkami 2·80, 3, 3·25 Bogato ubrane 3·50, 4, 4·50, 5 złr.
Spodnice najnowszego kroju w kliny:
Spodnice z najcięż. angiel. szirtingu, z bog. fałd. brzeg. 3·50, 4 i 5 złr.
Spodnice z najcięż. francskiego Chiffonu, z haftow. wkładkami 6. 7, 8 złr. — z zakładkami i haftowane 8, 9 i 10 złr.
Spodnice z najwytworn. ubraniem, z medalionowemi wkładkami i taśmą w kratę 9. 10, 12 złr.

Kompletne wyprawy w rzeczach płóciennych i bieliznie, wypełniają się według przepisu w jak najkrótszym czasie i po nadzwyczaj tanich cenach fabrycznych. Na żądanie mogą być przedkładane szczegółowe wykazy dla bliższego rozpatrzenia się.

Znizka do każdego zamówienia na 50 złr., dodaje się bezpłatnie 12 sztuk najcieńszych belgijskich nicianych chustek do nosa lub piękne nakrycie do kawy na 6 osób (1 obrus i 6 serwet.)

Listowne polecenia zamiejscowe wypełniają się za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą, bezzwłocznie z największą starannością i pod zaręczeniem. Przy zamówieniach na koszule mężkie, upraszą się o dołączenie miary szyi i mankietów. Okazy i szczegółowe Cenniki przesyłają się opłatnie. (336-3-12)T

Adres: ***„k. k. Hof-Leinenwaaren-Fabrik in Wien, Leopoldstadt, Taborstrasse N. 6 u 8."***

PROMESSY
LOSÓW KREDYTOWYCH,

których ciągnienie odbędzie się

dnia 1 Kwietnia 1868 r.,

wystawia i sprzedaje

Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE.
(422-1-)T

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę i na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja *kaszel;* pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. — Każdy flakonik opatrzony est podpisem: *„Grimault et Cie."*

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolasza;* w Poznaniu w aptekach p. *Elsnera* i p. *Mankiewicza;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Wiedniu w Składao materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder,* i w aptece p. *Szaitera* w Rzeszowie. (12-13-24)

Dwa Ogiery,

jeden pełnej krwi angielskiej, drugi oryentalnej, puszczane będą od 1 Marca r. b. za opłatą:

1szy **„Vinegar Hill,"** po „Kingstown," od „Welledy" po „Venison." 100 złreńs. od klaczy pełnej krwi, a 50 złr. od pół-krwi.

2gi **„Proć,"** po „Azecie," orygin., 15 złr. i 2 złr. na stajnię.

Zgłoszenia piśmienne adresować do Zarządu dóbr Dzików, poczta Dzików. (423-1-3)T

W Spytkowicach,

pod Zatorem,

od 1 Marca r. b. będą stanowiły trzy Ogiery:

dwa czystej krwi arabskiej, a trzeci pochodzenia angielskiego, po 30 złr. w. a. od klaczy, i 2 złr. dla służby stajennej. — Chcący korzystać z tej sposobności raczą się zgłosić pisemnie do Zarządu ekonomicznego. (446-2-3)

Agronom, Szlązak, ukończony akademik z Altenburga, posiadający 14 lat praktyki, poszukuje odpowiedniego umieszczenia. Adres: A. K. poczta Wedrin, w austr. Szlązku. (445-2-3)

Cennik
Bazaru Parfumeryjnego
„am Kohlmarkt Nr. 5,
vis-à-vis Café Daum, unter dem Thorwege rechts."

	złr.	ct.
Eugène Rimmel, London, Paris, Dr John'sche Odontalgie-Elixir, pr. Flacon	1	25
Cottan's Eau dentifrice	1	20
E. Pinaud's Eau Balsamique	—	90
E. Pinaud's Elixir Higiénique	1	35
Maison Botot Eau Balsamique	1	15
William Rieger's Eau Balsamique, wielki flakon	1	50
Parfumerie de la Société Higiénique, Paris:		
Vinaigre de Toilette	1	15
Poudre dentifrice	1	15
Pomade philocome	1	15
Huile philocome	1	15
Eau Athenienne	1	15
Eau de vie Lavande	1	15
Brillantine	1	—
Bandoline	1	—
Pomade hongroise	1	15
Poudre d' Iris	—	80
Poudre de riz	—	60
Poudre de Savon dulcifié	—	80
Savon dulcifié	—	90
Savon à la Guimauve	—	45
Savon à l'huile de Palme	—	45
Savon aux fleurs	—	45
Rimmel's Vinaigre	1	50
„ Verbena Water	1	50
„ Parfums Thea chinensis	1	35
„ Parfums Jacinthe Orientalis	1	35
„ Parfums, wielki flakon Patti-Bouquet, Frangipani, Westend-Bouquet, Wood-Violet, New mown hay, Windsor, Magnolia	2	50
„ Transpar.-Glycerin-Soap, Monstre-Stück	—	80
„ Family Soap	—	50
„ Honey Soap	—	50
„ old brown Windsor Soap, 3 sztuki w paczce	—	65
„ Mille fleurs Pomade, for Family use	1	65
„ Oil-Violette	1	40
„ Huile Hygiénique	1	25
E. Pinaud's, Rieger, Lucien, Ducca najprzedn. Mydło toalet., od 30 c. do	1	20
E. Pinaud's Huile Medulline	1	60

Zakupującym ½ tuzina różnych przedmiotów toaletowych, odstępuje się 10% zniżki. Cenniki przesyłają bezpłatnie. Obstalunki za pobraniem należytości na poczcie jak najspieszniej wykonywują się.

(230-4-)T ***E. Benischko.***

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 3 marca		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	418	410
Ruble ros. za 100 rsr.	163	159
Talary prs. za 100 tal.	174	170
Bankn. pr. za 150 złr.	88¼	86¾
Srebro nowe austr.	115¾	113¾
Dukat ważny	5 66	5 51
Napoleon d'or	9 48	9 28
Półimperyały rosyjs.	9 76	9 56
Listy galic. nowe z k.	79¼	77¾
„ „ stare „	83¼	81½
Oblig. indem.	68¾	66½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	206	201
„ L. Cz. z całą wpł.	182	177
Listy banku hipot.	88	87
Wiedeń 2 marca		
5% Metaliki na w. a.	54 70	54 50
„ Pożyczka narod.	66 —	65 80
„ Metaliki na m. k.	58 60	58 40
„ Obl. ind. niż. Aust.	87 75	87 25
„ „ czeskie.	92 —	91 50
„ „ węgiersk.	71 25	70 50
„ „ chor. i b.	71 —	70 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	66 —	65 25
„ „ bukow.	66 —	65 50
„ „ „ siedmg.	66 50	66 —
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	96 —	95 75
4% Galicyjskie	78 —	— —
5½% Węgiersk. los.	92 —	91 50
5% Boden Cr. austr.	101 —	100 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	168 —	167 50
„ „ „ 1854	76 50	76 —
„ „ „ 1860	83 60	83 40
„ „ „ 1864	81 40	81 20
„ Como-Rente	20 —	19 50
„ Kredytowe	132 —	131 50
„ żegl. par. na D.	93 75	93 25
„ Ks. Esterhazy	— —	130 —
„ Księcia Salm.	31 50	31 —
„ „ Palfy.	26 25	25 75
„ ks. Klary	28 50	27 50
„ hr. St. Genois	24 75	24 25
„ miasta Budy	27 50	26 50
„ ks. Windischg.	18 50	17 50
„ hr. Waldstein.	22 —	21 —
„ hr. Keglevich.	15 50	15 —
„ Rudolfa	15 50	14 50

	żądają	płacą
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	715	713
Zakładu kredytow.	189 —	188 80
Żeglugi par. na Dunaju	490 —	488 —
Kolei półn. Ferdynan.	1765	1760
„ rządowej fr.-a.	256 50	256 30
„ zachodniej c. El.	141 75	141 25
„ Pardubickiej	137 50	137 —
„ południowej	171 80	171 60
„ Galicyjskiej	204 25	204 —
„ Czerniow.	180 50	180 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 —	106 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	87 25	87 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	85 50	85 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	122 75	122 25
„ „ „ Emis 1867 „	119 50	119 —
Kol. połud. St. 500 fr.	100 —	99 50
„ Bony 6% 1875-1876.	208 75	208 25
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	92 25	91 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	88 —
„ „ w sreb. 5% „ „ „	104 —	103 75
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	89 50	89 25
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	78 50	78 —
— — w srebrze „	88 25	87 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	94 50	94 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 25	89 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	80 50	80 —
„ „ „ Emisya 1867.	84 —	83 50
„ Grac-Köfl. za 150 fl. — (w sr. 4½% za fl. 100	73 50	72 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 25
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	88 25	87 75
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	95 —	94 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	98 —	96 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	91 —	90 75
Waluty.		
Cesars. korony	— —	16 45
„ dukat na wagę	5 60½	5 59½
„ — obrączk.	5 60½	5 59½
Złoto *al marco*	5 58	5 57
Napoleondory	9 37½	9 37
Fryderyki	9 70	9 65
Luidory (niemieckie)	9 45	9 40
Suweryny angielskie	11 75	11 70
Imperyały rosyjskie	9 75	9 70
Srebro	115 —	114 50
Srebro, kupony	115 —	114 75
Talary związkowe	1 72	1 72

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 71½	1 71
Lwów 28 stycznia.		
Dukat holenderski	—	—
„ cesarski	5 62	5 59
Półimperyał rosyjski	9 67	9 60
Rubel srebr. rosyjski	1 81	1 79
„ pap. „	1 61¾	1 60¾
Talar pruski	1 71¼	1 70¼
Listy gal. b. kup. w. a.	78 25	77 90
„ „ m. k.	82 15	81 75
Listy zast. banku hip.	88 25	87 —
Obligi indem. b. kup.	65 90	65 40
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	204 —	203 75
„ „ lwow.-czer.	180 35	178 25
Akcye banku hip. gal.	73 75	73 25
Warsz. 29 lutego.		
Listy zast. 1 ser. rub.	82 —	81 67
„ „ 2 ser. „	70 75	71 25
„ kupon „	— —	74⅛
Listy likwidac. „	60 33	60 —
„ kupon „	— —	— 98⅜
Pożyczka r. 1865 „	119 25	118 75
„ r. 1866 „	119 25	118 75
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	55 33	54 83
„ warsz. teresp.	81 —	80 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 r no; 6.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.48 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6,11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*